Dziś 8 stron Cena 70 gr

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NOWINY RZESZOWSKIE

Rzeszów, 24 i 25 września 1960 r. | ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR | Nr 228 (3511) | Wyd. A | Nakład 71.144

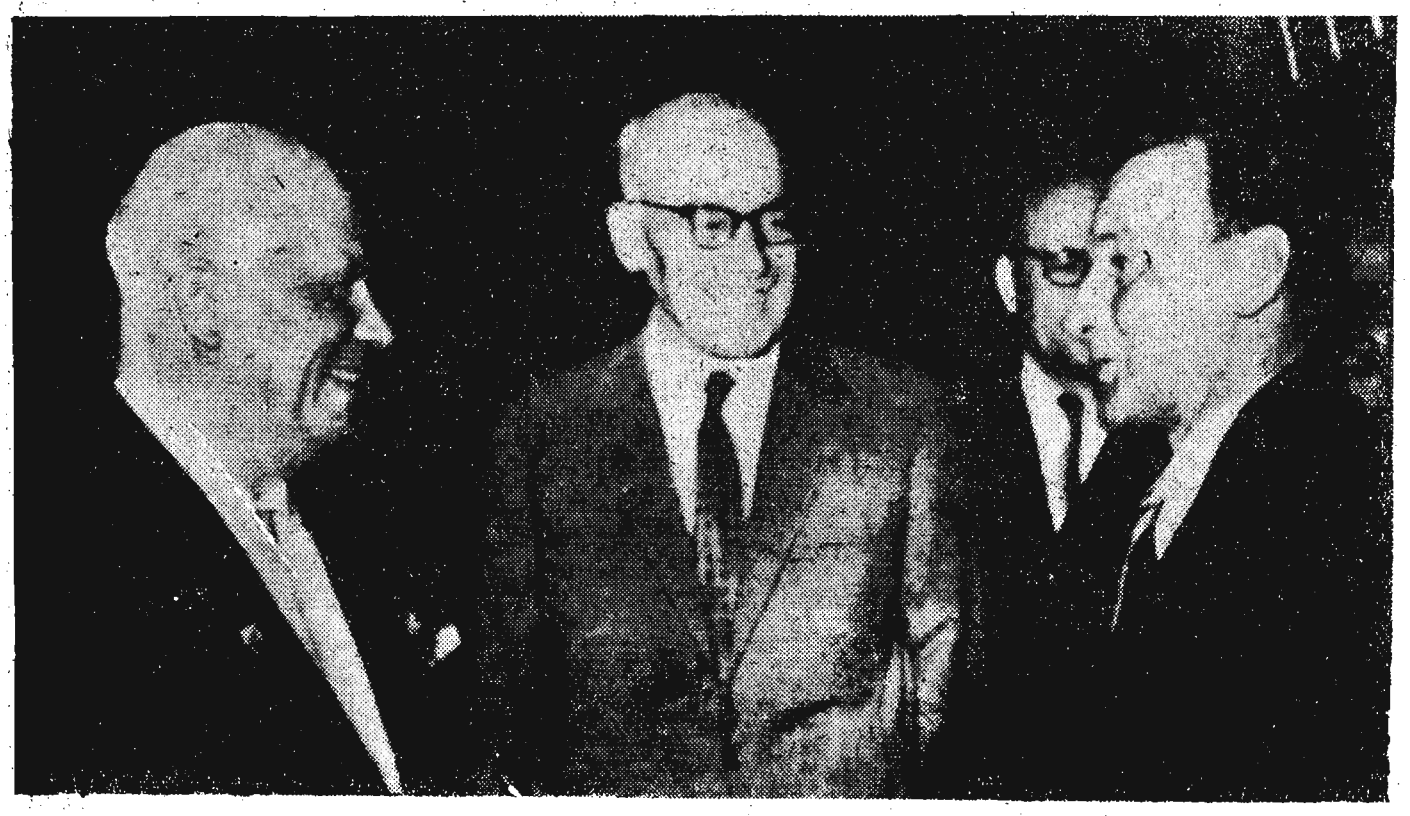

Na zdjęciu: N. S. Chruszczow, Wł. Gomułka i J. Kadar przed rozpoczęciem obrad. *Fot — CAF*

Szef delegacji radzieckiej dał wyraz nadziei że uchwały obecnej sesji zbliżą nas wszystkich do osiągnięcia tego wielkiego ogólnoludzkiego celu jakim jest pokój i sprawiedliwość

Przemówienie N. S. Chruszczowa wygłoszone na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

Potępienie polityki przygotowań wojennych i gwałcenia suwerennych praw narodów — apel o całkowite i ostateczne zlikwidowanie reżimu kolonialnego, o rozwiązanie problemu rozbrojenia

NOWY JORK

W swym wielkim przemówieniu, wygłoszonym 23 września na XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, premier ZSRR N. S. Chruszczow, szef delegacji radzieckiej, poruszył palące zagadnienia współczesnego międzynarodowego życia politycznego. Wezwał on do potępienia polityki przygotowań wojennych, gwałcenia suwerennych praw narodów oraz do położenia kresu tej polityce, wystąpił z apelem o całkowite i ostateczne zlikwidowanie reżimu kolonialnego, nawoływał, by rozwiązano nareszcie problem rozbrojenia.

Chruszczow znowu poruszył problem pokojowego współistnienia, podkreślając, że w obecnej epoce jest to jedyna rozsądna droga kształtowania stosunków międzynarodowych. Po zwróceniu uwagi, że Organizacja Narodów Zjednoczonych została utworzona właśnie w imię zwycięstwa sprawy pokoju i bezpieczeństwa narodów, szef delegacji radzieckiej dał wyraz nadziei, że uchwały obecnej sesji zbliżą nas wszystkich do osiągnięcia tego wielkiego ogólnoludzkiego celu, jakim jest pokój i sprawiedliwość.

Następnie Chruszczow gorąco powitał niedawno przyjęte do ONZ państwa Afryki i w imieniu narodu radzieckiego przekazał im życzenia pomyślności i rozkwitu. Kraje, które zrzuciły z siebie jarzmo kolonializmu — stwierdził mówca — to ogromna i aktywna siła pokoju.

Szef delegacji radzieckiej dobitnie scharakteryzował mijającą haniebną epokę kolonializmu i w związku z tym oświadczył, że rząd radziecki przedstawia XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ projekt deklaracji proklamujący uroczyście poniższe żądania:

1. Niezwłocznie przyznać wszystkim krajom kolonialnym oraz terytoriom powierniczym i innym terytoriom pozbawionym samorządu, całkowitą niepodległość i wolność, aby mogły zbudować własne państwa narodowe w myśl swobodnie wyrażonej woli i pragnień ich narodów. Reżim kolonialny, administrację kolonialną we wszystkich jej postaciach należy całkowicie zlikwidować, ażeby narody tych terytoriów uzyskały możność decydowania o swych losach i o formie swych rządów.

2. Zlikwidować wszystkie bazy kolonializmu w postaci posiadłości i wydzierżawionych stref na terytoriach obcych.

3. Rządy wszystkich państw wzywa się, aby ściśle i niezachwianie przestrzegały w stosunkach międzypaństwowych postanowień Karty NZ i niniejszej deklaracji o równości i poszanowaniu suwerennych praw oraz integralności terytorialnej wszystkich bez wyjątku państw, nie dopuszczając do żadnych przejawów kolonializmu, do żadnych wyjątkowych praw czy przywilejów dla jednych państw z uszczerbkiem dla innych państw.

Chruszczow podkreślił, że podjęcie przez ONZ odpowiednich kroków, aby ostatecznie zlikwidować reżim kolonialny, nie tylko sprzyjałoby lokalizacji i wygasaniu obecnych ognisk niebezpieczeństwa wojennego, tam gdzie toczy się

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Z okazji 15-lecia Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie składamy serdeczne podziękowanie Podstawowej Organizacji Partyjnej, Dyrekcji Teatru, zespołowi artystycznemu oraz wszystkim pracownikom technicznym za wielki wkład pracy w dziedzinie upowszechnienia najwybitniejszych arcydzieł literatury dramatur gicznej polskiej i obcej.

Równocześnie życzymy kolektywowi Teatru dalszych osiągnięć na polu popularyzacji kultury socjalistycznej i postępowych dzieł innych krajów.

Niech Wasza praca zyskuje Wam nadal tysiące miłośników sztuki w wielu wsiach, miasteczkach i miastach Rzeszowszczyzny.

EGZEKUTYWA KW i KM PZPR W RZESZOWIE

Rozmowa z dyrektorem Stefanem Winterem

15 lat Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej

NIECODZIENNA uroczystość rozpoczyną się dzisiaj w Państwowym Teatrze im. Wandy Siemaszkowej. Ta niezwykle popularna w całym województwie placówka kulturalna obchodzi właśnie jubileusz 15-lecia swego istnienia. Z tej też okazji zwróciliśmy się do dyrektora Teatru **Stefana Wintera** z prośbą o udzielenie okolicznościowego wywiadu.

— Jubileusz 15-lecia istnienia daje pretekst do postawienia pytania: Co zrobiono w 15-leciu? Czym, jakimi osiągnięciami, Państwowy Teatr im. Wandy Siemaszkowej wita swoje dzisiejsze święto?

Nasze 15-lecie to ponad półtora miliona widzów i ponad 5 tysięcy spektakli. Nie bez znaczenia jest tutaj stały, systematyczny rozwój teatru i co się z tym wiąże ciągły wzrost naszych usług. Posłużę się konkretnymi faktami. Kiedy w 1950 roku teatr nasz dał 264 przedstawienia, które obejrzało 78 tys. widzów — to obecnie rocznie dajemy ponad 450 spektakli dla 120 tys widzów. Oczywiście jest to osiągnięcie nie bez znaczenia. Ze sztuką docieramy do najodleglejszych zakątków województwa rzeszowskiego. Odwiedzamy nie tylko miasta powiatowe, ale również małe miasteczka i wioski. O, choćby wymienić Dynów, Jedlicze, Kańczugę, Rakszawę i wiele in. Możemy to czynić dzięki rozwojowi naszej bazy technicznej. Nasi aktorzy wyjeżdżają w teren nie pociągiem, jak dawniej, lecz własnym autobusem. Mamy też samochód do przewożenia dekoracji. Zdawałoby się, są to czynniki mało ważne, a jednak jak że istotne dla wykonania naszych planów. Tutaj muszę też wspomnieć o rozbudowie gmachu teatru. Jeszcze kilka lat temu był to budynek nie przystosowany do naszych potrzeb. Warunki pracy były bardzo ciężkie. Zaplecze sceny — prawie żadne. Garderoby—ciasne, niewygodne klitki. Brak magazynu na dekoracje... A dziś? Piękna sala, gustownie urządzone foyer, wygodne, nowoczesne garderoby, duże zaplecze sceny, stwarzające nieograniczone możliwości.

— Niewątpliwie w parze ze stworzeniem lepszych warunków pracy — następuje też wzrost poziomu artystycznego teatru?

— Mnie jako dyrektorowi trudno oceniać poziom artystyczny swojego zespołu. Robią to recenzenci. Posłużę się więc ich oceną. Przed kilkoma miesiącami wystąpiliśmy z „Wojną i pokojem" na festiwalu teatrów Polski południowej w Krakowie. Otrzymaliśmy opinię jak najlepszą. Któryś z recenzentów powiedział: O krakowskim festiwalu teatralnym pisało się bardzo mało, bo rzeczywiście o niczym innym nie można było pisać poza entuzjastyczną oceną rzeszowskiej inscenizacji „Wojny i pokoju"... O wzroście poziomu artystycznego naszego zespołu świadczy również przyznanie zespołowi aktorskiemu wojewódzkiej nagrody twórczej.

— Każdy teatr szczyci się listą nazwisk popularnych aktorów, którzy występowali na jego deskach. Niewątpliwie podobną listę posiada również Państwowy Teatr im. Wandy Siemaszkowej. Czy może Pan odczytać kilka nazwisk?

— Oczywiście. A więc, przede wszystkim na deskach teatru rzeszowskiego występowała znakomita polska artystka **Wanda Siemaszkowa**, której imię przybrał nasz teatr. Tutaj, nie tak dawno zresztą występował gościnnie **Aleksander Zelwerowicz, Lech Madaliński i Tadeusz Białoszczyński.** Pierwsze kroki w swej karierze aktorskiej stawiał na rzeszowskiej scenie doskonały dziś reżyser **Kazimierz Dejmek.** Ostrogi aktorskie zdobywał na rzeszowskiej scenie — **Adam Hanuszkiewicz.** Tutaj wreszcie zaczynał **Zbyszek Wójcik,** obecnie czołowy aktor scen krakowskich oraz aktorzy teatralni i filmowi: **Stefan Bartik, Mieczysław Stoor, Teresa Samigielówna** i wielu innych.

— Czy ktoś z tej listy weźmie udział w uroczystościach jubileuszowych?

— Praca teatralna ma swoją specyfikę. Wiąże aktora z miejscem pracy w zależności od ułożonego wcześniej repertuaru. Toteż trudno mi teraz na to pytanie konkretnie odpowiedzieć. Zaproszenia wysłaliśmy do wszystkich, którzy w jakiś sposób przyczynili się do rozwoju rzeszowskiej sceny: aktorów, reżyserów, scenografów, b. dyrektorów. Wszyscy oni wyrazili chęć uczestniczenia w uroczystościach jubileuszowych. Wszystko jest teraz uzależnione od wspomnianych wyżej czynników; czy czas im na to pozwoli. Niemniej spodziewamy się, że na nasze uroczystości jubileuszowe ściągnie do Rzeszowa wysoki procent „starych znajomych". Swój udział w uroczystościach jubileuszowych zapowiedzieli też przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki — SPATiF, recenzenci i redaktorzy pism literackich.

— Jaki wobec tego jest program uroczystości jubileuszowych?

— Jubileusz 15-lecia Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej potrwa pięć dni. Przez ten okres codziennie wystąpimy z inną sztuką. W sobotę wystawiamy **„Wojnę i pokój"**, w niedzielę — **„Pierwszy dzień wolności"**, w poniedziałek — **„Opowieść o kole kredowym"**, we wtorek — **„Ostrożnie z małżeństwem"**, a w środę końcowym akcentem uroczystości jubileuszowych będzie polska prapremiera komedii Sergiusza Michałkowa pt. **„Dzikusy"**, w tłumaczeniu i reżyserii **Jerzego Pleśniarowicza.** Tutaj chciałbym dodać, że na poniedziałkowym przedstawieniu „Opowieści o kole kredowym" będzie obecna delegacja ambasady chińskiej na czele z ambasadorem oraz przedstawiciele Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej.

— Rzeczywiście jubileusz 15-lecia Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej zapowiada się bardzo okazale. Z okazji jubileuszu całemu zespołowi teatru życzymy więc osiągnięcia wielu jeszcze sukcesów artystycznych i prosimy pana, dyrektorze, o wyrażenie swoich osobistych życzeń z okazji jubileuszu.

— Cóż? Można by tu wyliczać długo, ale generalnym, najistotniejszym moim życzeniem jest, aby poziom naszej scenicznej twórczości piął się ciągle na artystyczne wyżyny. Aby to jednak nastąpiło, konieczne jest powiększenie zespołu. Potrzeba nam nowych doświadczonych aktorów. Jesteśmy z takimi w kontakcie. Chcą do Rzeszowa przyjechać. Na przeszkodzie stoi jednak brak mieszkań. Życzę więc Państwowemu Teatrowi im. Wandy Siemaszkowej, aby władze miasta uwzględniły potrzeby teatru przy rozdziale nowych mieszkań. Co jeszcze? Widzom życzę dużo ciekawych premier na wysokim poziomie artystycznym. I w tym chyba tkwi cała istota naszej pracy.

Rozmawiał: J. WOŹNIAK

Już we wtorek ogłosimy nasz wielki konkurs:

„Z Tysiącleciem *przez* Rzeszowszczyznę"

Przemówienie N. S. Chruszczowa

(Ciąg dalszy ze str. 1)

walka zbrojna między kolonizatorami a narodami, lecz zmniejszyłoby również wielokrotnie możliwość wybuchu nowych konfliktów wojennych.

Szef delegacji radzieckiej wyraził nadzieję, że obecna sesja Zgromadzenia Ogólnego stanie się historycznym etapem na drodze do zupełnego i definitywnego zniesienia porządków kolonialnych na naszej planecie.

Dalej Chruszczow przeszedł do problemu rozbrojenia i przypominając przebieg genewskich obrad Komitetu 10 Państw, oskarżył Stany Zjednoczone i niektóre inne państwa związane z nimi sojuszem atlantyckim, że właśnie wskutek zajmowanego przez nie negatywnego stanowiska, nie doszło dotychczas do żadnego postępu w kierunku rozwiązania tego problemu. Toteż rząd ZSRR w swoim czasie, wraz z czterema innymi państwami socjalistycznymi postanowił wycofać się z bezowocnych rozmów genewskich, a sprawę rozbrojenia przedstawić Zgromadzeniu Ogólnemu NZ, gdzie znaczna większość nie jest ani trochę zainteresowana w wyścigu zbrojeń i szczerze pragnie położyć mu kres. Rząd radziecki uważa, że do rokowań rozbrojeniowych należy obecnie wciągnąć również państwa przestrzegające neutralnego kursu.

W związku z tym rząd radziecki wnosi do Zgromadzenia Ogólnego „Zasadnicze postanowienia układu o powszechnym i całkowitym rozbrojeniu". U podstaw tej propozycji, która pod wielu względami uwzględnia stanowisko państw zachodnich, leżą tezy, które 2 czerwca 1960 r. rząd radziecki przedstawił do rozpatrzenia wszystkim rządom świata.

Szef delegacji radzieckiej podkreślił, że trwały pokój zapewnić można tylko przez likwidację zbrojeń i sił zbrojnych pod ścisłą kontrolą międzynarodową. Jednakże Związek Radziecki nigdy się nie zgodzi na kontrolę nad zbrojeniami bez rozbrojenia. ONZ — stwierdził mówca — nie ma przed sobą innego, ważniejszego i bardziej palącego zadania, niż przyczynić się do tego, by rozbrojenie stało się realnym faktem, by rozpoczęły się nareszcie praktyczne czyny — zwolnienie żołnierzy do domu oraz zniszczenie broni, w tym także broni nuklearnej i środków jej transportu.

Stwierdzając, że pokojowe współistnienie faktycznie już jest rzeczywistością i uzyskało sankcję międzynarodową premier radziecki powiedział:

W istocie rzeczy sprawa polega teraz na tym, jak zapewnić pokojowe współistnienie, jak nie dopuścić do odstępstw od pokojowego współistnienia, które wciąż wywołują niebezpieczne konflikty międzynarodowe.

Chruszczow oświadczył z kolei, że mimo tego wszystkiego, co się stało w ostatnich miesiącach między USA a ZSRR, jest nadal przekonany, że oba te państwa mogą iść ramię w ramię w imię utrwalenia pokoju i zapewnienia rzeczywistej współpracy międzynarodowej wszystkich państw. Rząd radziecki — powiedział mówca — gotów jest również w przyszłości czynić wszystko, aby polepszyć stosunki między naszym krajem a Stanami Zjednoczonymi.

Wspominając o kwestii niemieckiej Chruszczow znowu przypomniał, że rząd radziecki gotów jest zaczekać z rozwiązaniem sprawy traktatu pokojowego z Niemcami, ażeby podjąć próbę osiągnięcia porozumienia co do tego traktatu podczas konferencji na szczycie, którą Związek Radziecki zaproponował zwołać w najbliższych miesiącach. Mówca wyraził nadzieję, że również rządy USA, Wielkiej Brytanii i Francji udzielą poparcia wysiłkom Związku Radzieckiego w tym kierunku.

Premier ZSRR podkreślił, że wskutek braku porozumienia w tej sprawie z wyłącznej winy mocarstw zachodnich utrzymuje się w Europie chwiejna sytuacja, brzemienna w niebezpieczeństwo ostrych konfliktów. Najwięcej — powiedział premier Chruszczow — mogą się cieszyć z braku traktatu pokojowego siły odwetowe i militarystyczne Niemiec zachodnich. Wykorzystują one to, by krok za krokiem posuwać się ku realizacji swych niebezpiecznych dla pokoju celów.

W dalszym ciągu premier ZSRR podkreślił, że kwestią nader ważną dla umocnienia pokoju na Dalekim Wschodzie i na całym świecie jest m. in. konieczność rozwiązania problemu Korei. Wypowiedział się on za propozycją rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w sprawie stworzenia konfederacji Korei północnej i południowej.

W odpowiedzi na zarzuty sojuszników USA, iż rząd radziecki „zbyt surowo krytykuje rząd amerykański", Chruszczow powiedział:

Udawać dobrotliwych, pobłażliwie klepać po ramieniu organizatorów prowokacji międzynarodowych — to kiepska przysługa dla sprawy pokoju. Pobłażanie prowokatorom, tolerancja w stosunku do nich prowadzą w ostatecznym wyniku, jak wskazuje doświadczenie, do rozpętania wojny.

Wyprawy amerykańskich samolotów szpiegowskich — stwierdził mówca — dowiodły, jakim niebezpieczeństwem dla pokoju jest sieć amerykańskich baz wojskowych opłatająca dziesiątki państw w Europie, Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej.

Te bazy niszczą normalne życie polityczne i ekonomiczne państw, którym zostały narzucone, przeszkadzają tym państwom w nawiązaniu normalnych stosunków z sąsiednimi krajami.

W dalszych swoich uwagach Chruszczow nazwał NATO swoistym „świętym przymierzem" naszych dni, które podjęło się niechlubnej misji rugowania ducha pokoju zewsząd, gdzie się on zjawia.

Szef delegacji ZSRR wezwał ONZ, by uczyniła wszystko, aby odwrócić od Kuby groźbę ingerencji z zewnątrz. Gdyby dopuszczono tam do nowej Gwatemali — stwierdził Chruszczow — groziłoby to rozpętaniem wydarzeń, których następstw nikt bodaj nie byłby teraz w stanie przewidzieć.

Nawiązując do wydarzeń w Kongo Chruszczow przeprowadził analogię między tymi wydarzeniami a kryzysem sueskim z roku 1956. Stwierdził on, że prawdziwym podłożem spisku przeciwko Kongo jest to, że monopoliści obawiają się utraty w tym kraju surowców potrzebnych im do produkcji broni jądrowej. Nici tego spisku — oświadczył mówca — prowadzą od Brukseli do stolic wielkich mocarstw NATO.

Fakt, że Chińska Republika Ludowa dotychczas nie jest reprezentowana w ONZ, nazwał premier radziecki sytuacją szkodliwą dla sprawy pokoju i poniżającą dla ONZ. Oświadczył on także, że czas już przyjąć do ONZ Mongolską Republikę Ludową.

Z kolei Chruszczow zajął się analizą pracy ONZ w ostatnich czasach. Stwierdził on, że aparat wykonawczy ONZ, a zwłaszcza sekretarz generalny, często traktuje różne zagadnienia z pozycji pewnej grupy państw.

Wyraził on ubolewanie, że czarną robotę w Kongo, zmierzającą do obalenia legalnego rządu kongijskiego, kolonizatorzy wykonują rękami sekretarza generalnego ONZ Hammarskjoelda i jego aparatu. Organizacja Narodów Zjednoczonych powinna zażądać przywrócenia ładu w Kongo w ten sposób, aby mógł pracować parlament wybrany przez naród kongijski, aby stworzyć warunki dla normalnej pracy legalnego rządu kongijskiego z Lumumbą na czele, który cieszył się i cieszy zaufaniem narodu kongijskiego.

Na tle krytycznych uwag pod adresem aparatu ONZ Chruszczow powiedział:

Czas już podjąć odpowiednie kroki, aby zapewnić lepszą pracę zarówno ONZ jako całości, jak i jej wykonawczego, roboczego organu. Rząd radziecki zaproponował, ażeby zamiast sekretarza generalnego, który jest obecnie jednoosobowym interpretatorem i wykonawcą uchwał Zgromadzenia i Rady Bezpieczeństwa, stworzyć kolektywny organ wykonawczy ONZ złożony z trzech osób, z których każda reprezentowałaby określoną grupę państw.

Z uwagi na to, że jak wykazała praktyka, Stany Zjednoczone ograniczają i uszczuplają prawa przedstawicieli różnych państw — członków ONZ, szef delegacji radzieckiej wyraził pogląd, że należałoby może wybrać inne miejsce dla głównej siedziby ONZ.

Takim miejscem mogłaby być na przykład — powiedział Chruszczow — Szwajcaria albo Austria. Gdyby zaś uznano za rzecz celową umieszczenie głównej siedziby ONZ w Związku Radzieckim — gwarantujemy jak najlepsze warunki dla jej pracy oraz całkowitą wolność i bezpieczeństwo dla przedstawicieli wszystkich państw bez względu na ich przekonania polityczne i religijne, bez względu na kolor ich skóry.

Do wszystkich delegatów Chruszczow zaapelował w imieniu narodu radzieckiego, aby działali w świadomości swojej szczytnej misji. Postarajmy się — powiedział premier radziecki — postępować tak, aby XV sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych stała się zgromadzeniem nie tylko nadziei, lecz i urzeczywistnienia tych nadziei.

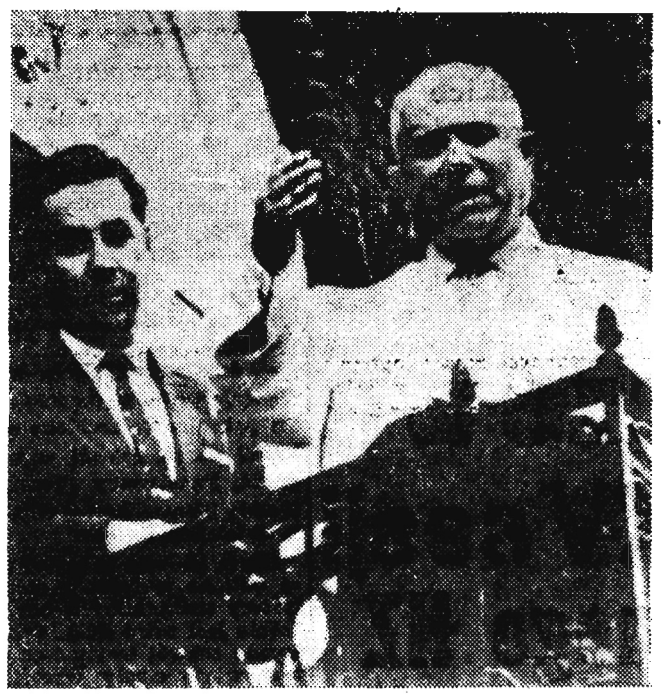

N. S. Chruszczow rozmawia z dziennikarzami z balkonu siedziby delegacji radzieckiej przy ONZ w Nowym Jorku.

CAF — radiofoto

Po przemówieniu Eisenhowera na sesji ONZ

W kuluarach ONZ — rozczarowanie

NOWY JORK

W kuluarach ONZ przemówienie Eisenhowera wygłoszone na sesji Zgromadzenia Ogólnego 22 bm. wywołało przede wszystkim rozczarowanie.

Obecna sytuacja międzynarodowa wymaga ważnych decyzji i planów na wielką skalę — powiadają obserwatorzy z Europy zachodniej, Afryki i Ameryki Łacińskiej. Tymczasem sam prezydent USA wygłosił przemówienie, które w zasadzie stanowi powtórzenie starych propozycji amerykańskich. Jedynie w dziedzinie pomocy dla krajów zacofanych gospodarczo Eisenhower przedstawił kilka konkretnych koncepcji pomocy ONZ na stosunkowo małą skalę. W najważniejszych sprawach uderza brak nowych prób rozwiązania kwestii, których uregulowanie jest nakazem chwili. Dotyczy to zwłaszcza rozbrojenia. W tej dziedzinie Eisenhower zatrzymał się na propozycjach amerykańskich złożonych 27 czerwca, bezpośrednio po załamaniu się prac Komitetu Dziesięciu w Genewie. Propozycje te zawierały program, który nie wróży możliwości porozumienia, jako że przesuwa problem na tory nie kończących się, jałowych dyskusji.

Znamienne jest, że Eisenhower pominął milczeniem sprawę doświadczeń nuklearnych, będącą jednym z głównych problemów rozbrojenia. Z drugiej jednak strony Eisenhower w przemówieniu swym, utrzymanym w stosunkowo umiarkowanym tonie, deklarował konieczność rozbrojenia.

W kuluarach zwraca się uwagę, że Eisenhower nie poruszył problemu „otwartego nieba" czyli kontroli powietrznej. Tłumaczy się to okolicznością, że koncepcja ta została skompromitowana przez aferę z samolotem „U-2".

Mówiąc o rozbrojeniu prezydent nie wspomniał o remilitaryzacji Niemiec zachodnich, będącej jedną z najbardziej wymownych ilustracji wyścigu zbrojeń, rozpętanego przez blok atlantycki. Eisenhower zwrócił natomiast uwagę na sprawę Berlina zachodniego, czym pośrednio wprowadził tematykę niemiecką do obecnej sesji ONZ.

• • •

Wrażenie ogólne z przemówienia Eisenhowera w relacji sprawozdawców francuskich: „Przemówienie umiarkowane, nie wnoszące absolutnie nic nowego". Zdanie to zaczerpnięte jest z komentarza specjalnego wysłannika komunistycznej „Humanite" Pierre Courtade'a, ale rzecz znamienna, podzielają je wszyscy publicyści francuscy.

Wśród niezbyt błyskotliwych i sennych raczej wypowiedzi prasy francuskiej zwraca uwagę jedynie bardzo charakterystyczny komentarz półoficjalnego „Combat", odzwierciedlający niewątpliwie w dużej mierze poglądy rządu V Republiki. „Eisenhower — pisze „Combat" — były dowódca wojskowy nie odniósł wczoraj sukcesu w swej ofensywie na forum ONZ. Jeśli miał zamiar prześcignąć swego przeciwnika Chruszczowa, powinien był wygłosić bardziej konkretne przemówienie, a nie kryć się w mgle, z której wyłaniają się wątpliwe projekty jakiejś flotylli lotniczej mającej kontrolować pojazdy atomowe. W przetargu nad teoretycznym pacyfizmem Chruszczow zachowuje tytuł mistrzowski. W strategii także".

Komentatorzy francuscy z napięciem oczekiwali w piątek wystąpienia N. S. Chruszczowa.

Komisja Ogólna ustaliła porządek dzienny XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK. W czwartek wieczorem czasu nowojorskiego (w nocy z czwartku na piątek czasu warszawskiego) w siedzibie ONZ w Nowym Jorku nad porządkiem dziennym XV sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ obradowała Komisja Ogólna Zgromadzenia. Komisja, w skład której wchodzi przewodniczący Zgromadzenia, jego zastępcy oraz przewodniczący poszczególnych komisji, zaleciła — jak dotychczas — wpisanie na porządek dzienny 78 problemów politycznych, ekonomicznych, społecznych, administracyjnych i prawnych.

Postanowiła ona, że obrady Zgromadzenia trwać będą do dnia 17 grudnia br.

Pierwszych 66 punktów porządku dziennego, których większość ma znaczenie drugorzędne i automatycznie z roku na rok przechodzi do porządku dziennego, nie napotkało żadnych sprzeciwów ze strony członków komisji.

Polemiką wywiązała się, kiedy komisja przystąpiła do rozpatrzenia sprawy włączenia zaproponowanego przez Związek Radziecki punktu „O rozbrojeniu i o sytuacji powstałej w związku z wykonaniem rezolucji Zgromadzenia Ogólnego z dnia 20 listopada 1959 roku w tej sprawie". Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych, Wadsworth oświadczył, iż „całkowicie popiera" propozycję radziecką, ale jednocześnie usiłował skierować komisję na fałszywą drogę. Wypowiedział się on za łącznym rozpatrywaniem propozycji radzieckiej z innymi propozycjami dotyczącymi rozbrojenia, a mianowicie z proponowanym przez Indie punktem „wstrzymania doświadczeń jądrowych i termojądrowych", proponowanym przez Irlandię punktem „zapobieżenia szerszemu rozpowszechnianiu się broni atomowej" oraz sprawozdaniem komisji ONZ w sprawie rozbrojenia. Innymi słowy delegat amerykański usiłował rzucić do jednego worka wszystkie problemy rozbrojeniowe, niezależnie od tego, że mają one samodzielne znaczenie.

Manewr ten został zdemaskowany przez delegata radzieckiego, Zorina. Stanowisko Stanów Zjednoczonych — oświadczył on — budzi wątpliwość, czy w ogóle Stany Zjednoczone zamierzają poważnie rozpatrywać problemy rozbrojenia. Delegat ZSRR nalegał na zaproponowanie Zgromadzeniu Ogólnemu rozpatrywania poszczególnych problemów w oddzielnych punktach. Przedstawiciel Rumunii, podobnie jak zaproszony na posiedzenie komisji delegat Indii, poparł tę propozycję. Delegat Stanów Zjednoczonych, widząc, że nikt go nie podtrzymuje, pośpieszył z wyjaśnieniem, że został źle zrozumiany. Stany Zjednoczone — oświadczył on — nie sprzeciwiają się oddzielnemu rozpatrywaniu poszczególnych propozycji, pochłonie to jednak wiele czasu. Komisja postanowiła umieścić wszystkie cztery punkty jako oddzielne kwestie.

Wskutek różnic, jakie zarysowały się między delegacjami Austrii i Włoch w kwestii sformułowania problemu sytuacji austriackiej mniejszości we Włoszech, Komitet Ogólny postanowił czasowo nie włączać tej kwestii do porządku obrad sesji.

Nie bacząc na protesty delegacji Unii Południowo-Afrykańskiej, Komisja Ogólna postanowiła zaproponować Zgromadzeniu Ogólnemu punkt porządku dnia, dotyczący dyskryminacji w Południowej Afryce: „Sytuacja osób pochodzenia indyjskiego i indo-pakistańskiego w Unii Południowo-Afrykańskiej. Kwestia konfliktów rasowych w Południowej Afryce wywołanych polityką apartheidu prowadzona przez rząd Unii Południowo-afrykańskiej".

Komisja Ogólna ponownie włączyła do porządku dziennego sprawę algierską, zgodnie z propozycją 25 krajów Azji i Afryki. Przeciwko temu wystąpił jedynie delegat Francji. Berard oświadczając, że jego kraj nie będzie brał udziału w debacie na ten temat.

Włączona została do porządku dziennego także kwestia porozumień regionalnych, mających na celu polepszenie stosunków sąsiedzkich między krajami europejskimi o różnych systemach społecznych — zgodnie z propozycją Rumunii; sprawa reformy rolnej — zgodnie z propozycją Kuby oraz sprawa popularyzowania wśród młodzieży idei pokoju, szacunku i zrozumienia między narodami; apel w sprawie maksymalnego poparcia wysiłków nowo powstających państw w kierunku umocnienia ich niepodległości.

Następnie Komitet Ogólny wypowiedział się na temat tzw. kwestii tybetańskiej. Jak wiadomo nie do pozazdroszczenia rolę w tej sprawie wzięły na siebie Malaje i Syjam wnoszące tę sprawę na porządek obrad Zgromadzenia. Delegat radziecki, Zorin zdecydowanie sprzeciwił się tej propozycji podkreślając, że zmierza ona do odwrócenia uwagi narodów od aktualnych problemów, rozwiązania których oczekuje cała ludzkość.

Propozycja taka — podkreślił Zorin — ma na celu pogorszenie atmosfery prac Zgromadzenia Ogólnego. Problem ten — oświadczył — nie może być przedmiotem debaty, ponieważ byłoby to mieszaniem się w wewnętrzne sprawy niepodległego państwa.

Delegat amerykański wystąpił z oszczerczymi napaściami na Chińską Republikę Ludową. Pod naciskiem USA Komisja Ogólna przegłosowała włączenie „kwestii tybetańskiej" do proponowanego porządku dnia sesji. Delegacje ZSRR, Bułgarii, Rumunii i Jugosławii głosowały przeciwko, za włączeniem głosowało 11 delegacji (Kanada, Kostarika, Haiti, Włochy, Japonia, Pakistan, Panama, W. Brytania, USA, Wenezuela i czangkaiszekowiec). Wstrzymały się od głosu delegacje Ceylonu, Francji, Iraku, Libii i Sudanu.

Komisja Ogólna kontynuowała swe obrady w piątek po południu.

Władze USA częściowo uchyliły swe zarządzenia ograniczające swobodę ruchów N. Chruszczowa

NOWY JORK

Jak podają agencje zachodnie, amerykańskie władze bezpieczeństwa częściowo uchyliły swe zarządzenia ograniczające swobodę ruchów premiera radzieckiego, udzielając zezwolenia na opuszczenie przez niego dzielnicy Manhattan. Premier Chruszczow uda się w piątek wieczorem lub w sobotę rano do radzieckiej posiadłości wiejskiej Glen Cove na Long Island, skąd ma zamiar powrócić w niedzielę do swej siedziby nowojorskiej.

Macmillan udaje się na sesję ONZ

LONDYN

W czwartek wieczorem oznajmiono tu oficjalnie, że premier Macmillan przybędzie w niedzielę do Nowego Jorku, aby wziąć udział w sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ.

Jak podaje agencja Reutera, przypuszcza się, iż pobyt premiera brytyjskiego w Nowym Jorku potrwa 7—10 dni. W Londynie sądzą, iż na początku przyszłego tygodnia Macmillan spotka się tam zapewne z prezydentem Eisenhowerem, który — jak wiadomo — ma ponownie przybyć do Nowego Jorku w poniedziałek.

Agencja Reutera podaje, że na czwartkowym przyjęciu wydanym przez premiera Togo brytyjski minister spraw zagranicznych, lord Home w czasie rozmowy z premierem Chruszczowem powiadomił go o decyzji Macmillana.

— Miło mi to usłyszeć — oświadczył, jak podaje agencja Reutera, Chruszczow. Czy przybywa on, aby wygłosić przemówienie w ONZ, czy też tylko do Waszyngtonu? Lord Home potwierdził, że Macmillan udaje się do Nowego Jorku, na sesję Zgromadzenia Ogólnego.

Druk. Rzesz. Zakłady Graficzne T-5-285

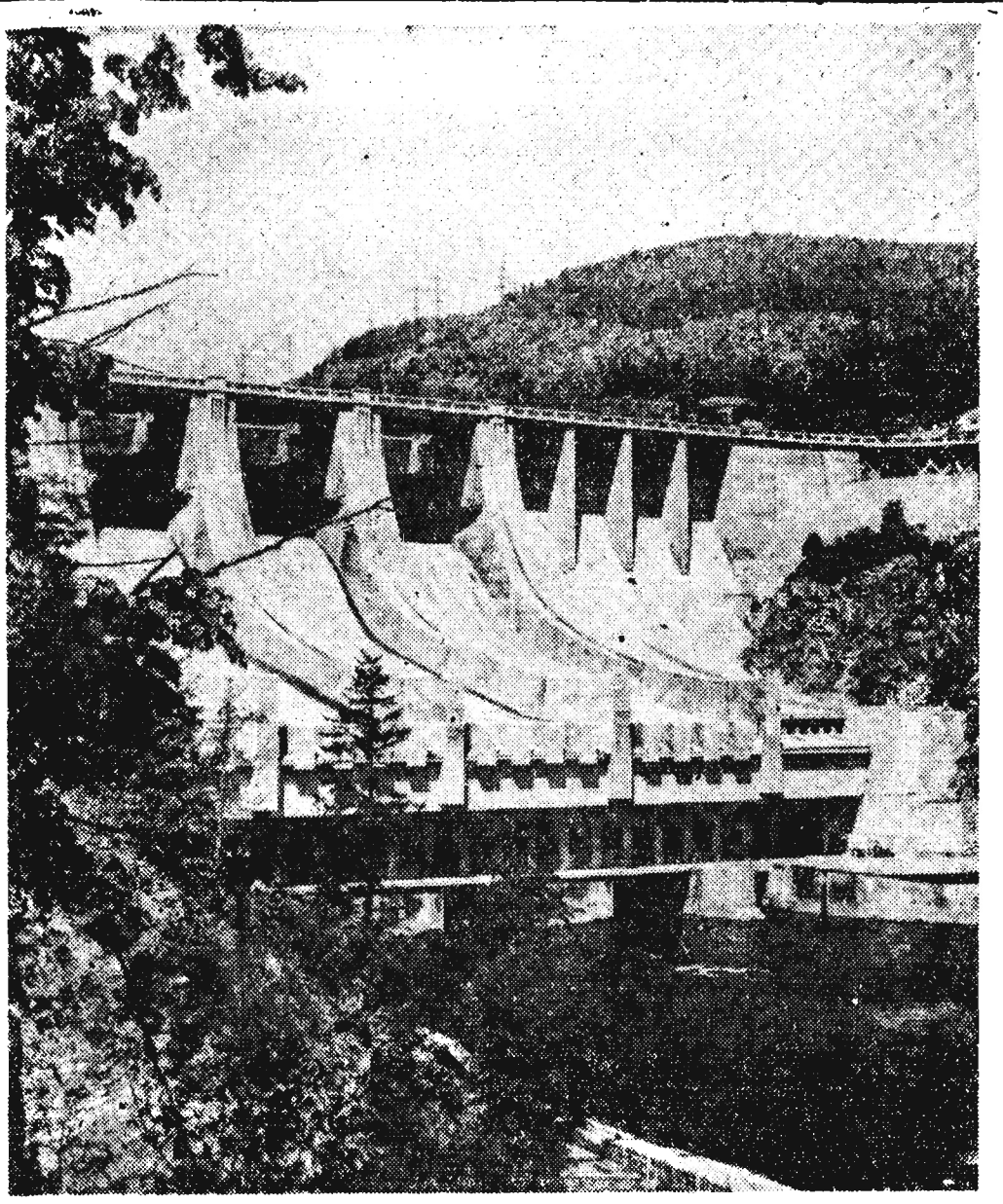

Jeden z największych obiektów energetycznych, zbudowanych w socjalistycznej Czechosłowacji, to zapora wodna na Wełtawie.

MŁODZI SĄ REALISTAMI

Mówi się o nich często, jak o mieszkańcach innej planety, jak o osobnym „plemieniu" czującym i myślącym po swojemu i chociaż trudno określić, co jest tego „plemienia" odróżniającą właściwością — stwierdza się, że jest ono „inne" niż my — dorośli. I tu przychodzą „starszym" z pomocą sążniste wywody na temat odmienności poglądów młodzieży, jej postaw moralnych, patriotyzmu, a także hermetycznego zamknięcia się tych „obcoplemieńców" we własnym świecie bronionym przed „starszymi" lekceważeniem, niechęcią, obojętnością. Wśród zarzutów dominuje jeden: młodzi są życiowymi realistami. A być realistą — to w opinii wielu „starszych" narazić się na podejrzenie aspołeczności i nihilizmu.

CIOCIA „MA ZA ZŁE"

W DYSKUSJI pomiędzy starszym pokoleniem, mającym młodzieży wiele „za złe", a tą młodzieżą, wynika jeden chyba niewątpliwy fakt, że dążenie życiowe i poglądy starszego pokolenia, na które oddziaływały jeszcze silnie dawne stosunki społeczne i polityczne, są już odmienne od kształtujących się właśnie poglądów i postaw ludzi młodych. Wszystko inne wymaga dopiero wyjaśnienia, łącznie z przytoczonym zarzutem „realizmu życiowego".

Przeprowadzono w różnych środowiskach młodzieży, zarówno wśród maturzystów szkół ogólnokształcących, jak i wśród młodzieży robotniczej i wiejskiej, dość rozległe badania dążeń życiowych młodego pokolenia. Badania te pozwolą wniknąć w rzeczywisty sposób myślenia jeśli nie całej młodzieży, to przynajmniej pewnych jej grup nieco głębiej niż czyniła to dotychczas powierzchowna obserwacja.

Okazuje się przede wszystkim, że tylko znikomy procent ludzi młodych nie wykazuje żadnych dążeń życiowych, niczego nie pragnie, że przytłaczająca większość ma bardzo określone w tej mierze poglądy, bardzo różne przy tym od poglądów im przypisywanych

DROGA DO DOBROBYTU

WPRAWDZIE wśród współczesnej młodzieży najbardziej rozpowszechnionym dążeniem jest osiągnięcie dobrobytu, ale sposób w jaki zamierza ona go osiągnąć, jest określony niedwuznacznie. W mniemaniu ogromnej większości współczesnej młodzieży do dobrobytu najskuteczniej prowadzi praca, osiągnięcie możliwie wysokich kwalifikacji zawodowych i poprzez nie — możliwie wysokiego stanowiska w zawodzie. Żadne z przeprowadzonych badań nie ujawniło wśród dążeń młodzieży chęci osiągnięcia dobrobytu przez prowadzenie prywatnych „interesów", przez dorabianie się bez pracy lub przy pomocy spekulacji. Spośród kilku tysięcy pytanych o przyszły zawód młodych ludzi, zaledwie kilku chciałoby zostać „kupcami".

„CHCĘ DUŻO UMIEĆ I BYĆ SZCZĘŚLIWYM"

W ŚRODOWISKU maturzystów liceów ogólnokształcących, najsilniejsze ze wszystkich jest dążenie do wysokich kwalifikacji zawodowych i do szczęścia rodzinnego, a dopiero na dalszym miejscu do osobistego dobrobytu i kierowniczego stanowiska. Niewątpliwie, to właśnie „realizm życiowy" każe tej grupie młodzieży osiągać często za dużą cenę, jak najwyższe kwalifikacje zawodowe — one są bowiem najlepszą chyba gwarancją życiowego awansu. Dążenie to jest wspólne młodzieży licealnej pochodzącej z wielkich miast, miasteczek i wsi. Występuje niemalże tak samo silnie wśród młodzieży żeńskiej i męskiej. Nasilenie tego dążenia wydaje się wprost proporcjonalne do wyników w nauce — młodzież ucząca się bardzo dobrze i dobrze wykazuje je w najsilniejszym stopniu. „Realizm życiowy" młodzieży wyraża się tutaj w chęci stabilizacji opartej przede wszystkim na własnej przydatności społecznej i „własnej pozycji".

Realizm ten nie jest, znów wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, równoznaczny z prymitywną interesownością. Za najważniejsze przy wyborze zawodu uważa młodzież przede wszystkim własne zainteresowania, następnie kierunek posiadanych zdolności, a dopiero w dalszej kolejności bezpośrednie korzyści finansowe. Nie bez znaczenia pozostaje też w tym wypadku pewność otrzymania pracy, jaką daje określony zawód oraz szacunek społeczny, jakim się on cieszy.

Wszystkie badane środowiska młodzieży, niezależnie od miejsca zamieszkania i poziomu wykształcenia, bardzo wy-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Przed rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej

NOWA EKSPOZYCJA W MUZEUM LENINA

Muzeum Lenina w Warszawie, w związku z nadchodzącą rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej, przygotowuje ekspozycję obejmującą wszystkie wczesne wydania dzieł Lenina. W Muzeum zgromadzone będą wszystkie „białe kruki" wydań Lenina w języku polskim. Kolekcję rozpoczynać będzie jedno z najstarszych dzieł Lenina z roku 1896 „O sztrafach". W pierwszej części ekspozycji znajdziemy poza tym wszystkie prace Lenina wydane do roku 1924, a między innymi „Co to są przyjaciele ludu", „Rozwój kapitalizmu w Rosji", „Co robić".

Drugą część tej bardzo ciekawej ekspozycji stanowić będzie zbiór wydań Dzieł Leninowskich do roku 1944 — wydawanych specjalnie dla polskich komunistów. A więc, pierwsze wydania Dzieł Lenina publikowane przez Spółdzielnię KPP „Książka", a po zdelegalizowaniu „Książki" — przez Spółdzielnię „Tom". Wystawione zostaną także wszystkie wydania Dzieł Lenina, przeznaczone dla KPP, a wydane w ZSRR przy Międzynarodówce Komunistycznej oraz we Francji i w Niemczech.

Zwiedzających zainteresują z pewnością również grypsy związane z wydaniami prac Lenina krążące w komunach więziennych.

Trzecia część ekspozycji obejmie Dzieła Lenina w językach zachodnioeuropejskich. Eksponaty te Muzeum Lenina otrzymało z Muzeum Lenina w Moskwie z Biblioteki Saltykowa-Szczedrina w Leningradzie, Instytutu Marksa-Lenina w Moskwie, Muzeum Lenina w Lipsku oraz od innych bratnich partii komunistycznych. Wystawione będą także wszystkie artykuły i polemiki Lenina drukowane w nielegalnej komunistycznej prasie polskiej.

Przysłowia różnych narodów

- *Grzeczność jest szkołą narodu.* (chińskie)
- *Na drzewie życia każdego człowieka rośnie cytryna.* (japońskie)
- *Biedna to dziewczyna, która nie pamięta z kim się zapomniała.* (chińskie)
- *Nie ma przyjaciół ten, któremu się szczęści.* (japońskie)
- *Ucz się z nowych książek, lecz od starych nauczycieli.* (francuskie)
- *Gdzie nie ma barana tam do krowy mówią: królowo.* (arabskie)

Wybrał j. k.

Dzieci uczestników Ruchu Oporu z różnych krajów w gościnie w NRD.

Listy Przyjaźni

Białe, szare i niebieskie koperty wędrują z jednego miasta do innego, z Polski do Bułgarii, z Czechosłowacji do Związku Radzieckiego, z Rumunii i Węgier do Polski. Wszystkie trafiają do adresata. Po kilku dniach odbiorca odpisuje, staje się nadawcą i nowe listy pociągiem, okrętem i drogą lotniczą docierają z odpowiedzią do pierwszego nadawcy.

Wśród codziennej sterty listów dzisiaj, w szczególności w krajach obozu socjalistycznego, pojawiły się listy o nowej treści. Słowa w nich zawarte chociaż są proste i o prostych sprawach mówiące, kreślone na małych skrawkach papieru a niekiedy na kartce wyrwanej z zeszytu szkolnego wyrażają wielką, szlachetną ideę międzynarodowej przyjaźni.

Piszą do siebie dziewczęta i chłopcy z różnych krajów i stron świata. Piszą po polsku, czesku, niemiecku i bułgarsku. Najczęściej bywa tak, że ci, którzy wymieniają ze sobą listy nie widzieli się nigdy w życiu. Adresy zdobywają przez przypadek, czasem za pośrednictwem kierownictwa szkoły, rzadziej na wycieczce za granicą.

Młodzież szkolna różnych krajów przez wymianę listów poznaje się bliżej, uczy gruntownie języka obcego, w którym prowadzi korespondencję, zaznajamia z historią i życiem narodu swojego zagranicznego kolegi. Korzyści są wielostronne, ale najważniejszą, choć o tym bezpośrednio nie mówi się w listach, że idea przyjaźni i braterstwa narodów zdobywa młode serca i umysły. Internacjonalizm wrasta na trwałe i mocnymi korzeniami w żyzny grunt.

Znam osobiście dużo młodych dziewcząt i chłopców z liceów ogólnokształcących, którzy grupowo, całymi klasami bądź indywidualnie korespondują ze swoimi rówieśnikami z ZSRR, Bułgarii, Czechosłowacji. Córeczka moich sąsiadów, obecnie uczennica XI klasy Liceum Ogólnokształcącego w Przeworsku już od 6 klasy szkoły podstawowej zaczęła pisać listy najpierw do ZSRR a później do koleżanek w innych krajach.

W każdej klasie w szkołach średnich i w starszych klasach szkół podstawowych są zapewne liczni entuzjaści zawierania znajomości za granicą za pomocą listów i następnie prowadzenia wzajemnej wymiany myśli o sporcie, filmie, literaturze, turystyce itp.

Niedawno otrzymałem list od serdecznych przyjaciół z gazety „Volkswacht" w mieście Gera (Niemiecka Republika Demokratyczna) w którym piszą mi, że wielu uczniów z NRD i grup pionierów wyraziło życzenie nawiązania kontaktów z młodymi polskimi przyjaciółmi w woj. rzeszowskim. Koledzy z „Volkswacht" proszą mnie o przesłanie adresów tych uczniów lub kół ZMS, ZMW czy grup młodzieży niezrzeszonej, które chętnie podejmą wymianę korespondencji z młodzieżą niemiecką.

Kilka adresów mógłbym podać na własną rękę bezpośrednio swoim znajomym, ale raczej wolę korzystać z tam „Nowin Rzeszowskich", by inicjatywę sąsiadów zza Odry i Nysy przedstawić całej młodzieży naszego województwa. Oto niektóre adresy:

Klub der Internationalen Freundschaft
Haus der Thälmann-Pioniere
„Erich Weinert"
JENA
Kahlaischestrasse 9

Haus der Jungen Pioniere
„Philipp Müller"
PÖSSNECK
Franz-Schubert-Strasse 8

Więcej adresów można otrzymać od redakcji „Volkswacht", Gera De-Smit-Strasse 18 lub pośrednio przez „Nowiny Rzeszowskie". Przyjdziemy Wam chętnie z pomocą, prosimy tylko napisać nam z kim chcecie, o czym i w jakim mieście korespondować.

W czerwcu br. byłem w NRD na święcie prasy, zwiedziłem tam kilka miast, byłem w zakładach pracy i na wsi, rozmawiałem z wieloma ludźmi z różnych środowisk i z młodzieżą. Muszę powiedzieć, że stosunek ludności NRD do Polski jest przyjazny, spotkałem się tam z licznymi dowodami tej przyjaźni, o czym pisałem już na łamach „Nowin". Dodam teraz kilka drobnych może ale jakże charakterystycznych faktów. W podręcznikach szkolnych, mapach i w gazetach wszystkie miasta polskie a m. in. Szczecin, Wrocław, Gdańsk mają polską pisownię i brzmienie. Niemcy z NRD zwracali uwagę nam Polakom, gdy któryś z nas rozmawiając po niemiecku przez nieuwagę wymieniał nazwy polskich miast po staremu np. Danzig poprawiali na Gdańsk.

Młodzi Niemcy z NRD wyciągają dłoń do polskich przyjaciół. Nie dajcie więc im długo czekać i jak najszybciej piszcie do swoich kolegów i przyjaciół w NRD.

J. NOWAKOWSKI

Tajemnica porcelany chińskiej odzyskana po upływie trzech wieków

Od XIII wieku słynna była na świecie porcelana chińska, wyrabiana przez mistrzów z miasteczka Lun-Ciuń-jao. Jeszcze w XVII wieku porcelana z Lun-Ciuń-jao (w przekładzie na język polski oznacza to: porcelana znad Źródła Smoka) wywożona była do Japonii, Korei, Wietnamu, Indii i Egiptu. Trafiała ona także na dwory królewskie w wielu krajach europejskich.

Tajemnica wyrobu cienkiej, wytwornej porcelany chińskiej, pokrytej polewą o barwie wody morskiej lub jaspisu — utracona została — zdawać się mogło — bezpowrotnie, około trzech wieków temu.

Dopiero niedawno współcześni chińscy mistrzowie wyrobu porcelany wraz z archeologami, historykami sztuki i chemikami odzyskali tajemnicę wyrobu porcelany z Lun-Ciuń-jao. Trzeba wybitnego znawcy, aby potrafił odróżnić wyroby starych mistrzów chińskich od wyrobów obecnych.

Chińska Republika Ludowa podejmie zapewne produkcję słynnej porcelany na eksport.

Dzieła Oskara Kolberga — na wsi rzeszowskiej

W roku bieżącym mija 70 lat od śmierci wybitnego etnografa, polonisty i kompozytora — Oskara Kolberga. Szerokie rzesze społeczeństwa o twórczości tego wybitnego naukowca wiedzą stosunkowo niewiele. Z encyklopedii powszechnej można dowiedzieć się, że żył on w latach 1814—1890 i zgromadził cenny materiał etnograficzny, który wydał w ogromnym, bo zawierającym 38 tomów — dziele pt. „Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce". Poszerzmy więc te informacje, dodając, że: Oskar Kolberg urodził się w sąsiadującym z nami województwie kieleckim, w małym miasteczku Przysucha, gdzie spędził wiele lat swego życia.

Już od dzieciństwa pasjonowała Oskara bogata twórczość kulturalna ludu polskiego. Toteż, mimo że miał on możliwości wybrać sobie jakiś „popłatny" zawód, że może i rodzice chętniej byliby go widzieli na bardziej atrakcyjnym materialnie stanowisku — Oskar poświęcił się całkowicie zbieraniu w różnych regionach kraju bogatego dorobku polskiego folkloru. Praca ta pochłonęła ponad 50 lat jego pracowitego życia. Wędrował on wzdłuż i wszerz Polski od Bałtyku po Karpaty i od wschodu po Odrę i Nysę — podpatrując różnorodne obyczaje i obrzędy, wysłuchiwał gawęd i opowiadań najstarszych ludzi, podsłuchiwał na różnych uroczystościach rodzinnych i gromadnych pieśni i muzykę ludową, zapisując nie tylko ich treść, ale i nuty zasłyszanych melodii.

W ten sposób Oskar Kolberg zgromadził ogromny materiał dorobku kulturo-twórczego wsi polskiej. Aby tę bogatą, samorodną twórczość ludową ocalić od zapomnienia i przekazać następnym pokoleniom — Kolberg opracował i wydał — dzieło etnograficzne obejmujące aż 38 tomów. Dzieła te jednak wydał w małym nakładzie, przy tym z uwagi na wysoką ich cenę — znalazły się one w rękach różnych miłośników folkloru, bibliofili, itp. tylko spośród zamożniejszych warstw społecznych. Na wieś natomiast dzieła te prawie, że nie dotarły.

W Polsce przedwrześniowej dzieł Kolberga nie wznowiono. Po prostu nie miał się kto tego podjąć. Dla prywatnych wydawców było to bowiem ryzyko (wysoka cena kompletu przy wysokich w ogóle cenach książek w tych latach), a rządzące Polską władze sanacyjne, mając pogardliwy stosunek nie tylko do wsi i chłopów, ale do twórczości ludowej — nie zrobiły nic, by te cenne dzieła upowszechnić jak na to zasługują. Stąd też w Polsce po zawierusze obu wojen pozostało zaledwie kilkanaście kompletów dzieł Kolberga. I to jest głównym powodem tego, że niewiele ludzi z naszego pokolenia miało możność zetknąć się z nimi. Zresztą nie cały dorobek 50-letniej pracy Kolberga został przez niego wydany, albowiem obok wspomnianych 38 tomów, pozostało po jego śmierci sporo materiału rękopiśmiennego, którego Kolberg nie zdążył opracować do druku i wydać. Na szczęście materiał ten został dobrze przechowany i ocalał.

Osobliwością dzieł Kolberga jest ich bogata różnorodna tematyka, która w równym stopniu zainteresować może dziecko robiące pierwsze kroki w sztuce czytania (klechdy, baśnie), jak i naukowca, muzykologa, choreografa i polonistę. Stanowią one również nieprzebrane źródło materiału repertuarowego dla zespołów artystycznych, tanecznych i śpiewaczych.

Franciszek Śliwa — poseł na Sejm PRL

Dzieła te nie straciły nic na swej aktualności. Świadczyć może o tym chociażby fakt, że sławiące dziś imię Polski w świecie — reprezentacyjne zespoły pieśni i tańca „Mazowsze" i „Śląsk" repertuar swój czerpią z dzieł Kolberga.

Dobrze się stało, że grupa działaczy kulturalnych skupiona w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym, przy poparciu Ministerstwa Kultury i Sztuki — wyszła przed kilku laty z inicjatywą wznowienia dzieł Oskara Kolberga. Inicjatywa ta znalazła wysokie zrozumienie i poparcie najwyższych władz państwowych. Wyrazem tego jest fakt, że Rada Państwa na swym posiedzeniu w dniu 13. VII. br. podjęła uchwałę o edycji całości dzieł O. Kolberga w ramach obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego, traktując wydanie ich, jako pomnik kultury ludowej.

Wznowione będzie wydanie 38 tomów oraz zostaną opracowane do druku i wydane wszystkie zachowane rękopisy. Całość obejmie około 55 tomów i wydana będzie w latach 1960—66. Pragnąc jak najbardziej uprzystępnić zakup tych dzieł i upowszechnić je na wsi — wydawca — Polskie Towarzystwo Ludoznawcze oddaje je czytelnikowi po cenie kosztów wydawnictwa, tj. około 2.000 zł za komplet, płatne w 6 ratach rocznych (po 350 zł). Pierwsze egzemplarze dzieł ukażą się już z końcem bieżącego roku, z tym jednak, że nie będzie ich na półkach księgarskich, a otrzymają je te osoby i instytucje, które w terminie do 1. XII. br. złożą zamówienia na abonament w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym Warszawa, ul. Francuska 12, m 1 i wpłacą pierwszą ratę (250 zł) na rachunek nr 8-9-638 w PKO Wrocław — Komitet Kolbergowski.

Zainteresowanie edycją dzieł Kolberga w naszym województwie istnieje już od kilkunastu miesięcy. Szczególnie uwidacznia się ono w spółdzielczości wiejskiej, która — jako swój wkład w działalność kulturalno-oświatową na wsi — funduje je dla szkół, świetlic wiejskich, kół ZMW itp. Już podczas tegorocznych walnych zgromadzeń w spółdzielniach niektóre z nich wydzieliły część środków z czystych nadwyżek na ufundowanie dzieł Kolberga. Za przykład podać można PZGS i Miejską Spółdzielnię Zaopatrzenia w Lubaczowie, które przeznaczyły na ten cel po 2.000 zł rocznie i zamówiły po 6 kompletów dzieł przeznaczając je dla szkół. Podobnie postąpiła GS Cieszanów, która zamówiła 5 kompletów dzieł. W powiecie radymniańskim sprawa fundowania dzieł Kolberga przez spółdzielczość wiejską, była przedmiotem obrad komisji międzyspółdzielczej, wynikiem czego wszystkie spółdzielnie tego powiatu zakupiły szkołom i świetlicom wiejskim po 1—2 komplety, niektóre zaś spółdzielnie i więcej jak np.: GS Radymno 7 kompletów, Spółdzielnia Mleczarska Radymno — 5, Spółdziel Ogrodnicza 3 komplety. Przykład powyższy godny jest ze wszech miar poparcia i naśladowania, albowiem jedynie tą drogą te cenne dzieła najłatwiej mogą dotrzeć na wieś. Warto, by wszystkie biblioteki powiatowe i miejskie w naszym województwie pospieszyły się z zamówieniem dzieł Kolberga.

Z sesji naukowej poświęconej M. Konopnickiej

● NOTKI ● CIEKAWOSTKI ● UWAGI

Ostatnio wiele miejsca poświęcamy materiałom związanym z obchodami w naszym województwie 50 rocznicy śmierci Marii Konopnickiej. Dziś schodząc z wysokiego piedestału oficjalnego sprawozdawcy, przekazuję garść notek, ciekawostek i uwag:

O „DOMU KSIĄŻKI" DOBRZE I ŹLE

30.000 tomów prozy i poezji Marii Konopnickiej przekazują rocznie instytuty wydawnicze polskim czytelnikom. Uroczystości otwarcia dworku-muzeum w Żarnowcu dały świetną okazję głównemu kolporterowi wydawnictw „Domowi Książki" do popularyzacji dzieł Konopnickiej i prac o jej twórczości. Uczestnicy uroczystości powitali z ogromną radością stoisko księgarskie, któremu nota bene nadano piękną, wykonaną z dużym smakiem artystycznym oprawę graficzną. Jakież było jednak rozczarowanie chętnych nabycia wydawnictw Konopnickiej! Prócz wyboru dzieł, które jest dużego formatu i dość drogie, zbioru poezji w cenie 85 zł (piękne wydanie w skórze) i zbiorku z cyklu „Poeci polscy" (10 zł) oraz kilku utworów dla dzieci — z książek pisarki nie było nic więcej. Portrety dużego formatu i pocztówki z reprodukcjami fotografii oraz portretów pisarki pędzla sławnych malarzy — rozeszły się błyskawicznie. Poszukiwane przez wszystkich zdjęcia wnętrz muzeum, ukazały się dopiero pod koniec uroczystości żarnowieckich. Lepiej późno niż wcale — mówi przysłowie

Żarnowieckie niedopatrzenie w wyborze wydawnictw dzieł Konopnickiej zostało naprawione w czasie sesji naukowej w Łańcucie. Stoisko, które było czynne w ciągu kilku dni obrad dysponowało wielkim wyborem szerokiego wachlarza twórczości naszej pisarki. Za łańcuckie stoisko „Domowi Książki" duże brawa!

UCZESTNIKOM KONFERENCJI W DARZE

Pokaźny plik materiałów otrzymał każdy uczestnik sesji naukowej. Zawierał on obok powielonych 30 referatów opracowanych na sesję, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego" — dar Towarzystwa Przyjaciół Nauki i Sztuki w Rzeszowie z piękną dedykacją, zbiór drzeworytów Marii Gabryel-Rużyckiej pt. — „Biecz" oraz zestaw herbów naszego województwa. Tak więc sesja przyczyniła się do popularyzacji Rzeszowszczyzny, nie tylko jako byłego miejsca pracy i twórczości Marii Konopnickiej, ale i ziemi, która ma wielkie tradycje kulturalne.

MAŁY JUBILEUSZ

Pracownicy naukowi, którzy reprezentowali obce państwa na sesji, z racji swojej pracy nad kulturą naszego narodu, niejednokrotnie byli już w Polsce. Swoisty, mały jubileusz obchodził przedstawiciel Czechosłowacji — prof. dr Karol Krejci z Uniwersytetu im. Karola w Pradze, autor słowa wstępnego do kilku wydań czeskich prac Marii Konopnickiej, m. in. do baśni „O krasnoludkach i sierotce Marysi", która jest bardzo popularna wśród dzieci bratniego kraju. Ostatni pobyt profesora w Polsce był trzydziestym w ciągu 32 lat, które upłynęły od pierwszej wizyty w naszym kraju.

— Bardzo jestem wzruszony, że znalazłem się nareszcie w woj. rzeszowskim — powiedział prof. dr Krejci. — Wszystkie moje dotychczasowe drogi po Polsce prowadziły innymi szlakami. Cieszę się, że jestem na tym odcinku ziemi polskiej, na której najbardziej zaznaczyło się braterstwo broni naszych narodów. Nazwiska czechosłowackie na wielu grobach na Rzeszowszczyźnie świadczą o wieloletniej przyjaźni między narodem polskim i czechosłowackim.

Życzymy profesorowi, który nie mało zasługi ma w popularyzacji literatury polskiej w Czechosłowacji długich lat życia i dalszej pracy dla zbliżenia naszych narodów. Do zobaczenia w dniu sześćdziesiątego pobytu w Polsce!

„PAN NA ŁAŃCUCIE" MA GŁOS

Inicjatorem zorganizowania sesji w naszym Łańcucie jest nikt inny jak właśnie sam dyrektor zamku-muzeum — Antoni Duda-Dziewierz.

W czasie przerwy zapytałam dyrektora, czy nie żałuje swej propozycji, czy ma dużo kłopotu z wymagającymi gośćmi.

— Liczyłem, że w zamku zamieszka około 30 osób. Jest jednak 100. W pierwszej chwili ta ilość mnie i pracowników zamku trochę przestraszyła. Jednak wszystkie obawy szybko się rozwiały, na korzyść nowych mieszkańców. Personel zamku nie miał żadnych kłopotów z niecodziennymi gośćmi, a goście zachwyceni zabytkowym lokum. Jedyny kłopot, jaki wszystkim dał się we znaki — to okresowy brak wody. Trudno o róże bez kolców!

Tak, jak sale mogą w przyszłości nadal służyć konferencjom, zdaniem dyrektora — pomieszczenia zabytkowe jednak nie powinny być nawet okresowo zamieniane na hotel. Dlatego warto przypomnieć gospodarzom naszego województwa, że budowa hotelu w Łańcucie staje się rzeczą bardzo pilną.

MATERIAŁY SESJI UKAŻĄ SIĘ DRUKIEM

W czasie oficjalnego zakończenia sesji poświęconej M. Konopnickiej zapadła uchwała, zobowiązująca organizatorów do wydania drukiem materiałów tej konferencji naukowej. Praca taka zostanie przygotowana i obejmować będzie referaty analizujące twórczość pisarki. Wyłączone zostaną natomiast prace biograficzne. Tom ten zawierać będzie dyskusję i materiały przyczynkarskie, które są w opracowaniu a nie zostały przedstawione sesji.

MARIA-CECYLIA GUZIOŁEK

Fragment sali obrad sesji naukowej, która odbyła się w łańcuckim zamku-muzeum.

Jerzy Pytlakowski

OPERACJA

Długi, biały korytarz z wieloma białymi drzwiami z obu stron. Przy końcu, pod oknem, rozłożysta palma, obok której dwóch mężczyzn w brunatnych szlafrokach krzyczy do siebie na całe gardło. To jeszcze niezupełnie głusi. W ciszy pustego korytarza ich podniesione głosy robią wrażenie absurdalne.

— Uspokójcie się! — chciałoby się do nich zawołać. Czemu tak idiotycznie się wysilacie, skoro stoicie blisko siebie, a w korytarzu panuje cisza?

Nachylają się kolejno nad uchem swego rozmówcy. Są pełni bolesnego naprężenia. Nie spuszczają wzroku ze swych twarzy, po prostu wpijają oczy w usta mówiącego. I krzyczą, krzyczą, krzyczą... Jakby znajdowali się w zupełnej próżni tylko oni dwaj, jakby nikogo poza nimi nie było tutaj, ani gdzie indziej, jakby

— 2 —

wspaniała palma nie osłaniała ich swymi liśćmi, jakby przez okna nie wpadały promienie słońca, jakby wreszcie korytarz nie lśnił doskonałą czystością i ładem.

Doktór Irena Markiewicz idzie tymże korytarzem. Rozmawiający nie zwracają na nią uwagi. Nie okazują jej wrogości — broń Boże — jedynie kompletną obojętność. Jest ona dla Ireny bardziej przykra aniżeli awantury ze strony chorych, żądania, których nie można spełnić, wymówki, groźby i wymyślania. Tacy chorzy dają wyraz swym nadziejom i swojej wierze w lekarza, w jego pomoc. Zrezygnowani, choć bynajmniej nie pogodzeni z losem, protestują obojętnością. Udają, że ignorują świat wraz z lekarzami, pielęgniarkami, kliniką, gdyż nie okazuje on im pomocy. Jest to zobojętnienie płynące z poczucia zawodu. Próbują jeszcze się bronić. Eksponują własną nieistniejącą wyższość, zamykają się w swojej głuchocie przeciw wszystkiemu, co normalnie reaguje na dźwięki.

Toteż Irena zerkając dyskretnie na krzyczących mężczyzn uśmiecha się smutnie. Odczuwa swoją winę: jest bezsilna wobec ich choroby. I cóż znaczy jej dyplom, szpitalny strój, sala operacyjna, cała maszyneria walki z chorobą, działająca na pozór sprawnie, skoro ci dwaj jeszcze dziś wykrzykujący sobie wprost do ucha słowa, jutro może już i tych słów nie usłyszą?

Oto chory, postawny mężczyzna w sile wieku, kreślarz z zawodu. Podczas wojny uszy jego uległy uszkodzeniu wskutek bliskiego wybuchu miny. Głuchł powoli, systematycznie, pod opieką lekarzy, obecnie niemal nic nie słyszy.

Chory pół leży, pół siedzi na łóżku czytając gazetę. Irena dotyka jego dłoni.

— 3 —

Drgnął nerwowo. Nie widział, ani nie słyszał — gdyż nie mógł przecież słyszeć — jej wejścia. Irena ruchem ręki każe mu iść za sobą. Chory człapie za nią. Irena prowadzi go najpierw do gabinetu zabiegowego. To jej pacjent z przychodni. Postawiona diagnoza musi zostać potwierdzona przez innych lekarzy. Po kolei, na czele z profesorem, oglądają uszy mężczyzny, który siedzi na białym krzesełku oświetlony jaskrawym światłem.

Lekarze po dokonaniu oględzin odchodzą na bok, ustępując miejsce innym. Irena półgłosem odczytuje z karty przebieg choroby i wyniki dokonanych badań. Profesor daje jej znak, żeby zademonstrowała

— 4 —

przed zgromadzonymi lekarzami stopień głuchoty pacjenta.

Irena staje nad chorym i mówi bardzo głośno.

— Proszę powtarzać moje słowa.

Chory mruga oczami i skarży się:

— Coraz gorzej słyszę, szumi mi w głowie, uszy bolą...

— Proszę powtarzać, co powiemi — skanduje Irena na cały głos.

Pacjent potakująco kiwa głową. Zamknął oczy, żeby nie odczytywać wypowiadanych słów z ruchu warg.

— Dwadzieścia trzy.

Milczenie.

Irena zbliża się do siedzącego i krzyczy:

— Siedemdziesiąt sześć!

Nic.

— Audiogram — mruczy profesor.

Irena prowadzi pacjenta do kabiny badania słuchu. Pisze mu na kartce, jak ma się zachować. Chory znów kiwa głową.

„Jest tu tak cicho, jak w świecie głuchych — myśli Irena uruchamiając aparat. — My, zdrowi, przystosowujemy się do naszych pacjentów. Co za kurtuazja".

Badanie przewodów powietrznych. Czerwona lampka zapala się tylko przy dźwiękach o średniej częstotliwości przy ich największym natężeniu. Dziewięćdziesiąt procent głuchoty. Natomiast przewody kostne są w lepszym stanie: „tylko" pięćdziesiąt procent ubytku słuchu. Irena uśmiecha się do chorego wyprowadzając go na korytarz. Jest nadzieja! Nie powie mu tego wprost. Po co go łudzić? Ale jest nadzieja.

Pokazuje profesorowi wynik badania. Operacja. Będzie operował Olgierd. Tympanoplastyka — jedna z jego specjalności.

Nietypowe, ale można i tak...

Młodzi są realistami

(Ciąg dalszy ze str. 3)

soko cenią sobie życie rodzinne. Czy założenie rodziny, według poglądów młodzieży, stanowi istotną przeszkodę w kontynuowaniu nauki? Tylko w nielicznych wypadkach odpowiedź na to pytanie jest twierdząca. Dla zdecydowanej większości młodzieży życie rodzinne nie stanowi i nie może stanowić przyczyny przerwania nauki, założenie rodziny nie zwalnia od przyjętego na siebie „obowiązku" kształcenia się. „Realistycznie" myśląca młodzież widzi więc przed sobą perspektywę pogodzenia nauki, pracy i życia rodzinnego.

„PECHOWCÓW" NIE MA

GDY ZAPYTANO maturzystów „dlaczego wybierasz się na wyższe studia"? — najliczniejsza grupa kobiet i mężczyzn odpowiedziała, że jedną z głównych przyczyn jest ich zainteresowanie przedmiotem nauki, na drugim miejscu wymieniono posiadanie uzdolnień, na trzecim chęć zdobycia zawodu, pozostałe motywy — chęć wybicia się, chęć zostania studentem odgrywały jakąś rolę u znacznie szczuplejszej liczby młodzieży. Czy uzewnętrzniający się w ten sposób „realizm życiowy" młodzieży nie jest godny zastanowienia? Poza innymi wnioskami nasuwa mi się nieodparcie jeden: oto zrealizowaliśmy w znacznej mierze taki system społeczny, w którym nie „szczęście" lub „pech", lecz najbardziej wartościowe cechy człowieka, jego zainteresowania i uzdolnienia otrzymały wreszcie szansę rozwoju w sposób zgodny z potrzebą społeczną, mogą być też poważnie wzięte pod uwagę w życiowej „realistycznej" kalkulacji.

Ale, mimo niewątpliwego postępu w tej dziedzinie, nawet wśród zdolnej młodzieży spotyka się decyzje nieodbywania studiów wyższych, które podyktowane są najczęściej trudnościami materialnymi — dotyczy to zwłaszcza nie zamożnej ludności wiejskiej.

„SPOŁECZNIK" CZY „REALISTA"

PEWNĄ konsternację wzbudzać może niewielki stosunkowo procent młodzieży (około 11 proc.) szukającej dla siebie pracy pożytecznej społecznie. Ale konsternacja taka wynika z nieporozumienia. Dla pokolenia starszego, w którym żywe są jeszcze tradycje sprzed 20—30 lat, pojęcie społecznej pożyteczności pracy wiąże się z osobistymi wyrzeczeniami. Przed wojną „społecznik" musiał walczyć z istniejącymi stosunkami, a kwalifikacje zawodowe były z reguły wykorzystywane nie dla społecznych, lecz dla prywatnych interesów. Obecnie człowiek społecznie pożyteczny, to właśnie posiadający wysokie kwalifikacje zawodowe, które są z reguły wykorzystywane — interes indywidualny zacieśnił w ten sposób swój związek z interesem ogólnym.

Określenie „realizm życiowy" zyskuje więc po części nową treść, nie może już oznaczać aspołeczności — lecz będzie w coraz chyba większej mierze oznaczało zbliżenie dążeń jednostek ludzkich, pragnących zapewnić sobie dobre warunki życia, z interesem społeczeństwa, które, budując nowy ustrój społeczny, rządzi się coraz bardziej racjonalnie.

TADEUSZ PŁUŻAŃSKI

„RZECZ GROMADZKA"

NIE CZĘSTO zdarza się, by pisarz zafascynowany stworzonym przez siebie bohaterem nie rozstawał się z nim tak długo, jak w wypadku Jakuba Szeli tytułowego bohatera poematu Bruno Jasieńskiego.

Rok 1926 przynosi poemat „Słowo o Jakubie Szeli". Jasieński nasycił karty utworu niespotykanym w tym stopniu zarem rewolucyjnym. Poematem tym zamknął za sobą okres poszukiwań twórczych, poszukiwań formalnych z łamańcami fonetycznymi włącznie a także poszukiwań problemowych.

Szela nie jest literackim rezultatem chwilowego nastroju poety emocjonującego się obrazami rewolucji chłopskiej. Już trzy lata wcześniej zarysował się wyraźny przełom w ideowej świadomości przyszłego autora „Palę Paryż". Głębokie wrażenie wywarły na nim wypadki powstania krakowskiego w roku 1923. Sam wyzna w pamiętnikarskiej relacji, że dni powstania — **"...wstrząsnęły do fundamentów mój nie przebudowany do końca świat".**

Lata najbliższe są konsekwentnym dążeniem do przebudowy świata idei, do zespolenia się pisarza z siłami postępu i rewolucyjnych przeobrażeń. Po upadku krakowskiego zrywu proletariackiego pisze wiersz „Marsz powstańców krakowskich" — utwór o prekursorskiej wymowie w rewolucyjnej poezji międzywojennej. Utworem tym stanął już zdecydowanie na gruncie wiary w rewolucję proletariacką.

Jasieński rozpoczyna pracę w redakcji komunistycznej „Trybuny Robotniczej" wychodzącej we Lwowie. Wkrótce potem zmuszony jest emigrować za granicę. Dla ludzi jego formatu nie było miejsca w ówczesnej Polsce. Wyjeżdża do Francji. Tam nawiązuje kontakt z ruchem robotniczym, z Francuską Partią Komunistyczną. Wiąże się mocno z polskim środowiskiem robotniczym. Organizuje dla tego środowiska teatr robotniczy. Wystawia szereg własnych przeróbek scenicznych — między innymi parodię wiersza M. Konopnickiej „A jak poszedł król na wojnę". Inscenizuje także swój utwór „Marsz powstańców krakowskich".

Pobyt na emigracji był dla Jasieńskiego okresem niezwykłej płodności literackiej, tam właśnie stworzył szereg utworów o pełnej dojrzałości ideowej.

We Francji wykończył ostatecznie „Słowo o Jakubie Szeli". Znakomity ten utwór wyznaczający poezji nową rangę, został tendencyjnie przemilczany przez ówczesną burżuazyjną krytykę literacką. Żarliwy poemat znalazł jednak licznych miłośników w kręgach czytelników. Uczono się jego strof na pamięć. Postać Jakuba Szeli wchodzi na sceny robotnicze. Poemat wystawia „Studio Robotnicze" rozwijające działalność pod kierunkiem Leona Schillera. Przypomnieć warto, że poemat „Słowo o Jakubie Szeli" wystawiony został przez słuchaczy Uniwersytetu Ludowego w Gaci Przeworskiej. W Paryżu Jasieński przerobił utwór na scenę i sam wystawił go wespół z polskimi robotnikami.

Co powodowało, że wbrew oficjalnej krytyce szerokie kręgi odbiorców tak żywo interesowały się tym utworem? Dzieje przywódcy rewolty chłopskiej w Galicji to w pełni udana próba stworzenia ludowego bohatera, pełnokrwistej postaci o bogatym życiu wewnętrznym. Jasieński posłużył się przy tym strukturą wiersza trafnie oddającą atmosferę utworu. Wyrazista rytmika, plastyka i soczystość wiersza czerpiąca pełnymi garściami z mowy ludowej — oto co stanowi o niezwykłej oryginalności szaty wierszowej utworu.

Raz jeszcze sięgnął po postać Jakuba Szeli. Pisze „Rzecz gromadzką" — udramatyzowaną wersję sceniczną „Słowa". Nie jest to tylko mechaniczny zabieg. Całość materiału poddana została gruntownej przeróbce, skreślone zostają pewne wątki, inne ulegają znacznemu pogłębieniu. Powstaje czteroaktowa sztuka. Trzy pierwsze akty wystawił w Paryżu. Ostateczny kształt nadał sztuce dopiero w kilka lat później będąc już w Moskwie. Tam powstał ostatni akt, czwarty napisany w oparciu o dokumenty historyczne.

„Rzecz gromadzka" nieznana była zupełnie polskiemu czytelnikowi. W całości wydrukowano ją w Moskwie w roku 1930. Jej niedawne ukazanie się na rynku wydawniczym jest pierwszym polskim wydaniem tej znakomitej sztuki.

Autor rozbudował wątek społeczny, uczynił zeń podmiot treściowy, zrezygnował natomiast z wątku miłosnego, który jak pamiętamy, zajmuje w tekście poematu sporo miejsca.

Zwiększył także ilość postaci. Gromada chłopska jest bardziej zindywidualizowana. Wprowadził postacie o historycznych nazwiskach. Występujący w sztuce Koryga, Buchola, Janocha to autentyczne nazwiska przywódców chłopskich uczestniczących w powstaniu 1846 roku.

„Rzecz gromadzka" reprezentuje typ widowiska scenicznego nawiązującego do najlepszych osiągnięć literatury i teatru polskiego. Bogata partytura utworu stapiająca w jedną całość wiersz, muzykę, taniec oprawione w ludową wizję świeckiej szopki, to wartości jakie winny być pokazane widzowi.

„Rzecz gromadzka" obok wystawionego w Katowicach kilka lat temu „Balu manekinów", od którego stoi bez porównania wyżej, stwarza okazję poznania Jasieńskiego — dramaturga. Czy teatry zainteresują się tym doskonałym utworem — zobaczymy.

WIESŁAW GŁOWACZ

*) „Rzecz gromadzka" — Bruno Jasieński. Sztuka sceniczna w czterech aktach. Wyd. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza — 1960.

— 5 —

Upał w sali operacyjnej. Wydaje się, że to blask jarzeniowych lamp podnosi temperaturę. Umieszczone są tak nisko i wszędzie, że nie ma tu cienia. Białe kafle podłogi i ścian potęgują moc światła. Woń spirytusu, kamfory, wreszcie potu. W westibulu koło drzwi pacjent Ireny otrzymuje zastrzyk. Lekarze palą papierosy w niewielkim pokoju obok. Irena zostaje w sali. Patrzy jak pielęgniarki układają chorego na stole, jak opinają rzemieniami jego ręce i nogi. Rozebrany do pasa przyjmuje ze spokojem wszystkie zabiegi. Irena chciałaby rzucić mu jakieś słowo otuchy. Ale nie robi tego: mężczyzna jej nie usłyszy.

Irena przechodzi do pokoju, w którym są zgromadzeni lekarze. Rozmawiają o wszystkim i o niczym. O pogodzie, sporcie, zabawach. Tutaj o chorych nie mówi się. Jedynie Olgierd siedzi przy oknie i wpatruje się w zdjęcia rentgenologiczne lewego ucha chorego, które za chwilę będzie operował. Ma wygląd człowieka śmiertelnie zmęczonego: oczy podbite, blady, ręce mu drżą. To już jego trzecia operacja dzisiaj. Irena patrzy na ręce Olgierda z trwogą. Te trzęsące się palce dokonają za chwilę zabiegu, od którego zależy szczęście lub nieszczęście człowieka. Za chwilę wejdzie siostra i powie:

— Gotowe, panie doktorze...

Olgierd szybko przejdzie do operacyjnej sali i...

Irena czuje dotyk czyjejś ręki na ramieniu. Podnosi głowę. Olgierd stoi przy niej.

— Głowa do góry — mówi uśmiechając się.

Idzie ku drzwiom, w których natyka się na siostrę. Wszyscy przenoszą się do sali. Chorego nie ma. Przykryty jest białym prześcieradłem, tylko ucho pozostaje odkryte. Olgierd pochyla się nad stołem i pośpiesznie, jakby poganiany przez jakąś niewidzialną siłę nakłuwa lancetem skórę w pobliżu ucha. Chory nie porusza się, ani nie wydaje głosu. Słychać tylko jego sapiący oddech, w takt którego faluje prześcieradło. Olgierd wzdycha ciężko i błyskawicznie dokonuje cięcia. Tampony wsysają tryskającą krew. Muszla uszna zwisa jak zwiędły liść, ukazuje się kostna część ucha. Olgierd bierze do rąk precyzyjny aparat dziwacznego kształtu. Przystawia go do ucha chorego. Przez mikroskop dokonuje oględzin. W powietrzu zaczyna wibrować przezroczysty dźwięk, który zmienia barwę. Pozornie nic się nie dzieje. Lekarz się bawi skomplikowaną maszynką. Ale pozory kłamią. To w tej chwili właśnie Olgierd rozgrywa główną część partii z chorobą. Szlifowanie kości. Niewinna zabawa, skoro prześcieradło zachowuje spokój. Z sufitu kapie bezgłośnie światło. Stół jest ciasno otoczony przez lekarzy i studentów. Można go uważać za arenę czy scenę, na której rozgrywa się coś bardzo interesującego. Olgierd wszakże zachowuje się tak, jakby nie brał w tym udziału. On bawi się, tak po prostu się bawi. Biało-stalowy przyrząd błyszczy w jego rękach. Po chwili oddaje go asystentowi. W zamian otrzymuje inne narzędzia. Przebija w kości dwa otwory. Usuwa resztki zniszczonego bębenka, a na jego miejsce zakłada sztuczną błonę. Teraz palce Olgierda ani drgną. Studenci wzdychają raz po raz. Oczy ich łzawią od blasku. Pot zrasza czoła. Olgierd pochyla się, jakby po otrzymaniu potężnego ciosu.

Teraz nastąpi próba. Za chwilę się okaże, czy operacja może przynieść ulgę pacjentowi. Obecnie, jeśli nawet nastąpiła poprawa, wcale to nie znaczy, że będzie ona trwała. Bez niej wszakże trudno mówić o możliwości jakiejkolwiek poprawy.

Olgierd odchodzi od stołu. Odwraca się tyłem i... milczy. Chwilę namyśla się, zanim mówi w końcu:

— Czy pan mnie słyszy?

Wszyscy wpatrują się w prześcieradło na stole.

Po chwili dochodzi spod niego głos człowieka, który sam sobie nie dowierza i który nie wiedział, że te słowa były skierowane do niego.

— Słyszę — bełkocze.

— Niech pan powtarza: szesnaście.

— Szesnaście.

— Kubek.

— Kubek.

— Jabłko.

— Jabłko.

Olgierd zmienia natężenie głosu. Zbliża się i oddala. Chory odpowiada jednakowo matowym głosem.

— Jest szansa — szepcze Olgierd do lekarzy.

— Jest szansa — powtarza posłusznie pacjent.

Wszyscy się uśmiechają.

— Niech pan już nie powtarza. Niech pan leży spokojnie — mówi Olgierd do prześcieradła.

Muszla uszna wraca na swoje miejsce. Zostaje założony szew. Olgierd wycofuje się do pokoju obok, gdy pielęgniarki bandażują głowę chorego.

Irena wypija pół szklanki wody. Idzie do swojego pacjenta, który śpi. Jego blada twarz jest zmarszczona i pełna wyrazu cierpienia. Ktoś gdzieś trzaska drzwiami. Chory wzdryga się. Otwiera oczy. Słyszy!

Irena uśmiecha się do niego. Chory znów zaczyna drzemać.

Irena cicho, na palcach, wychodzi.

A ryby brały...

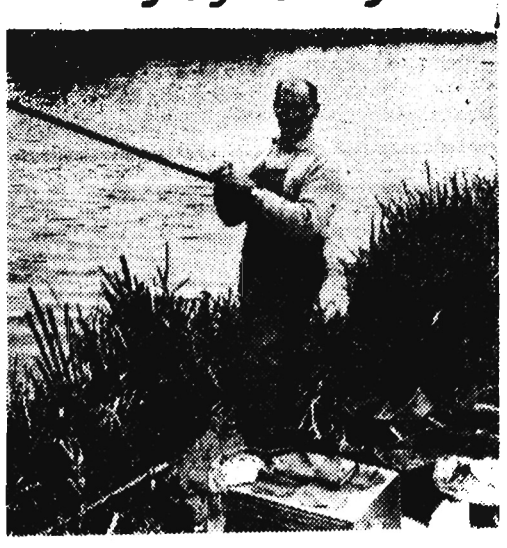

W Gdańsku odbyły się VII wędkarskie gruntowe mistrzostwa świata. Wzdłuż rzeki Motławy w odległości 10 km od Gdańska stanęło 50 najlepszych wędkarzy z 10 krajów. Najlepszymi okazali się Belgowie i Francuzi.

Tytuł mistrza świata zdobył Francuz Robert Tesse a drużynowo zwyciężyła Belgia przed Francją.

Na zdjęciu: Robert Tesse w akcji.

fot. Ukiejewski

Oczywiście w dzisiejszych czasach apteka pod gołym niebem, w ścisłym tego słowa znaczeniu, jest raczej niemożliwa. Natomiast uprawy rzadkich roślin, stanowiących podstawę cennych leków, coraz częściej i .... odważniej podejmuje się właśnie pod gołym niebem.

Mało kto wie, że przy uliczce im. Kniewskiego w Rzeszowie mieści się zielarski Ośrodek Doświadczalny Związku Plantatorów i Zbieraczy Roślin Zielarskich, prowadzony przez ob. Chom-Sokołowskiego. W Ośrodku tym od lat prowadzone są eksperymenty aklimatyzowania roślin rzadkich, u nas na ogół niespotykanych, a potrzebnych do leczniczych kompozycji. Ta farmakopea pod gołym niebem daje piękne rezultaty. W Ośrodku Doświadczalnym prowadzone są np. eksperymenty z nową rośliną zwaną „Scopolia lurida", z nasion otrzymanych z ZSRR. Obserwuje się tutaj zachowanie się rośliny w różnych okresach wegetacji, gromadzi się materiały naukowe do monografii na temat sposobów uprawy i jej przydatności lekarskiej. Jak wykazały analizy scopolia zawiera w swych korzeniach wysoki stosunkowo procent atropiny, leku na rynkach aptecznych bardzo cenionego. Nic więc dziwnego, że do rzeszowskiej „apteki" zajeżdżają również przedstawiciele z Zakładu Botaniki przy Akademii Medycznej w Gdańsku, skrupulatnie zbierając raporty. Tam bowiem opracowywana jest monografia.

Niemniej interesujące są próby aklimatyzacji innej egzotycznej rośliny „passiflora cerulea", której wysoko na siatce z drutu wijące się łodygi, określane są przez licznych ciekawych jako „podzwrotnikowy gaj". Passiflora jest nie tylko ogromnie dekoratywna, lecz zawiera również sporo wartościowego surowca, niezbędnego do produkcji leków stosowanych przy chorobach nerwów. Szczególnie wiele zabiegów wymagają sposoby przezimowania delikatnej passiflory na tzw gruncie. W tym kierunku zdobyto już, po kilku latach prób, obszerne doświadczenia.

W Ośrodku Doświadczalnym Związku Plantatorów i Zbieraczy Roślin Zielarskich w Rzeszowie oglądać można eksperymenty nie tylko z roślinami importowanymi. Oto rośnie tu cały zagon rozmarynu. Zwykliśmy uprawiać i widzieć

Aż tak wysoko dorasta „passiflora cerulea".

również rozmaryn w doniczkach, natomiast uprawa na zagonie należy do rzadkości. A tymczasem okazuje się, że może rosnąć i pod gołym niebem, jako roślina roczna, umiejętnie pielęgnowana. Kierownik Ośrodka Doświadczalnego wychodzi z założenia, że przy wielkich wartościach leczniczych i kosmetycznych rozmarynu — które odkryli już starożytni Egipcjanie — warto potrudzić się, by rozmaryn przystosować do naszej gleby i naszego klimatu.

Apteka pod gołym niebem, skromnie zadekowana wśród ogródków przy ul. Kniewskiego, wzbudza zrozumiałe zainteresowanie fachowców. Niedawno plantację i ośrodek zwiedziła 30-osobowa wycieczka zielarzy — członków Okręgowego Związku Plantatorów i Zbieraczy Roślin Zielarskich w Rzeszowie. Wynoszą oni stąd nową wiedzę i zachętę do zielarskich doświadczeń, które jak widać, też mogą być wysoce nowoczesne.

M. B

List ze wsi

Kudy tam do nas stolicy!

Drogi Redaktorze!

Kolej mamy na miejscu, trakt wysmienity, powiadają nawet, że i widoki niebrzydkie, dlaczego więc nie przyjechałeś? Dlaczego nie skorzystałeś z zaproszenia? Było dużo gości, był także doc. Kotula z muzeum rzeszowskiego i zawojował wszystkich swoimi uroczymi śpiewkami;

Jeśli, zacny Redaktorze, sądzisz na podstawie mojego poprzedniego listu, że u nas tylko nowe domy, nowa droga, samochód Władka Janasia i nic poza tym ciekawego, to jesteś w błędzie, zaręczam. U nas jest przede wszystkim 900 lat historii. My mamy starszą zapiski historyczne od samej Warszawy, kudy tam do nas stolicy! O nas mówią źródła historyczne z XII wieku, o nas w „Liber beneficiorum" Długosz wspomina, wymieniają nas dokumenty Bolesława Wstydliwego i Leszka Czarnego. Przy dostojeństwie tej historii biedną niektóre współczesne tradycje, a także złotem zdobione insygnia władzy wójta i komendanta strażaków, których podobizny wydobyliśmy ze starych kufrów.

O tym wszystkim przekonałem się w ubiegłą niedzielę. W niedzielę bowiem odbyła się u nas uroczystość, inaugurująca na tym terenie obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego. Zgromadziła ona tłumy mieszkańców Dobrzechowa i okolicznych miejscowości, chociaż nie było ani fanfar, ani państwowego grosza. Na tę podniosłą uroczystość, jeden ze starszych gospodarzy, Tadeusz Szetela, przygotował obszerną prelekcję o przeszłości, obyczajach, nawet o nazwiskach we wsi. Przeszkadzał nam hałas i warkot motorów, bo naród ściągał z różnych stron na motocyklach, a myśmy świętowali na wolnym powietrzu.

W tym samym uroczystym dniu otwarto w naszej wsi wystawę pn. „Dobrzechów wczoraj i dziś" Pewno, że daleko jej było do świetności i subtelności ekspozycyjnych okazałych sal muzealnych, niemniej i u nas zebrano ciekawe eksponaty z zakresu sztuki ludowej i sakralnej, kopie średniowiecznych dokumentów, piękne współczesne fotogramy oraz podobizny dawnych nauczycieli, wójtów i dzisiejszych strażaków. Ej, było przy tym dużo radości i zdziwienia. (b)

Gdyby zapanował trwały pokój między narodami...

Od wielu już lat toczą się w świecie dyskusje nad szeregiem wielkich projektów inżynierskich, które, po ich urzeczywistnieniu, mogłyby wpłynąć w decydujący sposób na polepszenie klimatu, urodzajów i komunikacji w różnych rejonach naszego globu. Dyskusje się toczą, ale mimo że dokumentacja techniczna wielu spośród wspomnianych projektów jest już szczegółowo opracowana, tylko nieznaczna ich część do-

WIELKIE

czekała się dotychczas realizacji.

Dlaczego tak się dzieje? Przede wszystkim dlatego, że urzeczywistnienie tych gigantycznych z reguły zamierzeń wymaga ogromnych kosztów a także skomplikowanych politycznych uzgodnień między zainteresowanymi państwami.

A równocześnie, w wyniku polityki państw imperialistycznych, olbrzymie nakłady finansowe idą na zbrojenia. Wymowa liczb określających wysokość tych nakładów jest przerażająca. Oto, jak podaje publicysta radziecki W. Zacharczenko w oparciu o obliczenia szwajcarskiego badacza — J. Bebla, w okresie ostatnich 45 lat, wyniosły one w skali światowej 13 trylionów rubli...*) Już tylko niewielka część tej trudnej nawet do wyobrażenia sobie sumy wystarczyłaby na pełną realizację wszystkich śmiałych idei i projektów inżynierskich, poważnie zmieniających na lepsze warunki klimatyczne, wyżywieniowe i komunikacyjne na kuli ziemskiej.

Oto np. istnieje projekt utworzenia dwu gigantycznych mórz śródlądowych w sercu Afryki (morza: Kongo i Czad) przez spiętrzenie potężną zaporą wód rzek: Konga, Kuango i Ubangi. Zyski z realizacji tego projektu byłyby następujące: a) olbrzymi, tani w eksploatacji szlak wodny, otwierający dostęp do wnętrza Afryki Środkowej i Północnej, z jednym wyjściem na Atlantyk poniżej równika oraz drugim — na Morze Śródziemne przy pomocy projektowanego przepływu przez Saharę i Tunis; b) zasadnicza zmiana klimatu obszarów Środkowej Afryki, dotkniętych dotychczas z jednej strony wieczną posuchą, z drugiej zaś — tropikalną wilgocią i powodziami, które uniemożliwiają po dziś dzień jakąś szerzej zakrojoną akcję cywilizacyjną.

Bardzo ciekawy jest projekt budowy gigantycznej zapory w poprzek Cieśniny Beringa. Ustawione wewnątrz zapory pompy poruszane energią atomową pędziłyby — według jednej propozycji — wody Ocea-

MARZENIA

nu Spokojnego poprzez Ocean Lodowaty do Oceanu Atlantyckiego, łagodząc „po drodze" surowy klimat Syberii i Ameryki Północnej. Według innej propozycji — ów sztuczny prąd oceaniczny trzeba by skierować odwrotnie: ogrzane Golfsztromem wody Atlantyku winnyby popłynąć przez Ocean Lodowaty i Cieśninę Beringa do Oceanu Spokojnego. Jeżeli chodzi o Cieśninę Beringa, istnieje również pomysł przerzucenia nad nią łączącego dwa kontynenty mostu o długości 85 kilometrów lub poprowadzenia pod nią tunelu komunikacyjnego o zbliżonej długości.

A propos łączenia kontynentów... Opracowany jest również w ogólnych zarysach projekt potężnej, międzykontynentalnej linii kolejowej Londyn — Nowy Jork. W myśl tego projektu wyruszające ze stolicy Wielkiej Brytanii pociągi przejeżdżałyby tunelem lub mostem przez kanał La Manche do Paryża, następnie — przez całą Europę do Moskwy i dalej na wschód, poprzez Ural, rozległe przestrzenie Syberii aż na Kamczatkę. Po przejechaniu Cieśniny Beringa mostem lub tunelem, a następnie Alaski, pociągi mknęłyby na południe, a potem na zachód, przecinając cały kontynent Ameryki Północnej, docierając wreszcie do Nowego Jorku.

Warianty projektu tej gigantycznej linii kolejowej przewidują poza tym jej odgałęzienia — jedno na kontynencie azjatyckim, poprowadzone przez tunel pod Himalajami aż do południowego krańca subkontynentu Indii, drugie — na kontynencie amerykańskim, przez Przesmyk Panamski, całą Ameryke Południową, aż do jej południowego krańca na Ziemi Ognistej...

Scharakteryzowano tutaj zaledwie kilka spośród wielu niezmiernie śmiałych i zadziwiających swą skalą projektów inżynierskich, mogących zmienić w poważnym stopniu oblicze świata. Na razie nazywa się jeszcze owe projekty „projektami przyszłości", pamiętajmy jednak, że nie tak dawno jeszcze podobnie nazywane realizowane już projekty tunelu pod Mont-Blanc, zapory Assuańskiej na Nilu czy

INŻYNIERÓW

Drogi Wodnej św. Wawrzyńca w Kanadzie, w pełni już zrealizowanej.

Dziś nie wiadomo jeszcze, kiedy wspomniane idee, marzenia i projekty inżynierów doczekają się urzeczywistnienia. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że stałoby się to bardzo szybko wówczas, gdyby ludzkość definitywnie odłożyła broń, gdyby na świecie zapanował powszechny, trwały pokój między wszystkimi narodami.

Mgr arch. W. SZOLGINIA

*) Warto tu może także wspomnieć, że J. Bebel dokonał również obliczeń wysokości kosztów prowadzenia wojen w ciągu ubiegłych 5600 lat historii ludzkości. W okresie tym odbyło się 14.513 wojen, których ofiara padło w sumie około 3.640 milionów istnień ludzkich. Koszty tych wszystkich wojen odpowiadają takiej ilości złota, z jakiej można by wykonać gigantyczną obręcz o szerokości 8 kilometrów i grubości 10 metrów, opasującą Ziemię wzdłuż równika...

TYLKO DLA KINOMANÓW

Na wstępie odnotowujemy, że od dawna oczekiwany film Aleksandra Forda wg H. Sienkiewicza „KRZYŻACY" wszedł już na ekrany kina „Zorza". Tak jak się należało spodziewać film wzbudził ogromne zainteresowanie, a zdobycie biletu wstępu na ten świetny obraz stwarza niemało trudów.

„W rozterce" — film produkcji czechosłowackiej, dozwolony od lat 18. Reżyseria — OTAKAR VAVRA. W rolach głównych: KAREL HÖGER, OTOMAR KREJCA, VLASTA FIALOVA, ZDENEK STEPANEK, JAROSLAV PRUCHA, JAN PIVEC i in. Jest to dramat psychologiczny zrealizowany według powieści Jana Otcenaska pt. „Obywatel Brych". Powieść ta cieszy się w Czechosłowacji ogromną popularnością. Problem pracującej inteligencji i jej pozycji w społeczeństwie wobec przemian ustrojowych — oto główne zagadnienie jakie porusza film „W rozterce". Reżyser obrazu O VAVRA jest jednym z najwybitniejszych czechosłowackich twórców filmowych. Na swoim koncie ma już kilka doskonałych filmów jak np. „Krakatit", czy „Milcząca barykada". Rolę główną kreuje świetny Karol Höger znany w Polsce z wielu filmów.

„Wesoła orkiestra" — film produkcji angielskiej, dozwolony od lat 10. Scenariusz — T. WILLIS. Reżyseria — C. FRANKEL. W rolach głównych: JOHN MILLS, CECIL PARKER, JOHN SALEW i in.

Jest to jedna z najlepszych komedii muzycznych, jakie weszły ostatnio na nasze ekrany. Żywiołowa, pełna zabawnych i doskonale podpatrzonych scen z życia młodzieży. Angielski jej tytuł „To wspaniale być młodym" potwierdza się bez reszty. Główną rolę w tym rozbawionym i rozśpiewanym filmie kreuje doskonały John Mills, którego znamy już z ról dramatycznych oraz komediowych. Pamiętamy jego kreację w dramatycznej roli badacza polarnego („Scott na Antarktydzie") oraz z roli komediowej w filmie „Niemowlę na manewrach". Jego partnerem jest Cecil Parker. Warto zapamiętać tego aktora, którego wkrótce ujrzymy jako arcyzabawnego lorda w „Niezastąpionym kamerdynerze".

„Półgłówek" — film produkcji francuskiej, dozwolony od lat 16. Scenariusz — ALBERT SIMONIN. Reżyseria — ROGER DORMY. Muzyka—JEAN PRODROMIDES. W rolach głównych: FERNAND GRAVEY, JACQUES DUBY, JEAN RICHARD, LOVIS DE FUNES i in.

Jest to pierwsza wyświetlana po wojnie na naszych ekranach filmowa komedia satyryczna, rozgrywająca się wokół wyścigów konnych i za kulisami uprzednio przygotowanych gonitw. Film zrealizowany został przy pomocy wybitnych fachowców w dziedzinie wyścigów konnych.

Elegancki pan Oliwier stara się naciągnąć, na olbrzymią sumę 100.000 franków naiwniaka z prowincji — Ferdynanda. Przedstawia mu się jako wybitny znawca wyścigów. Zapewnia, że wie, który koń przyjdzie pierwszy do mety. Czy oszustowi uda się nabrać faceta z prowincji? Nie mogę przecież uprzedzać faktu i psuć wesołej zabawy. Przeto — odpowiedź na ekranie.

„Opowieść o Trnovie" — dokumentalny film produkcji bułgarskiej. Scenariusz: A. BURMOW, M. POPOW, J. ARMANDOW. Realizacja — J ARMANDOW.

Jest to barwny film o starym zabytkowym Trnovie pełnym śladów dawnej kultury, utrwalonych w kamiennych budowlach, metalowych rzeźbach i starych malowidłach.

„Krzyżacy"

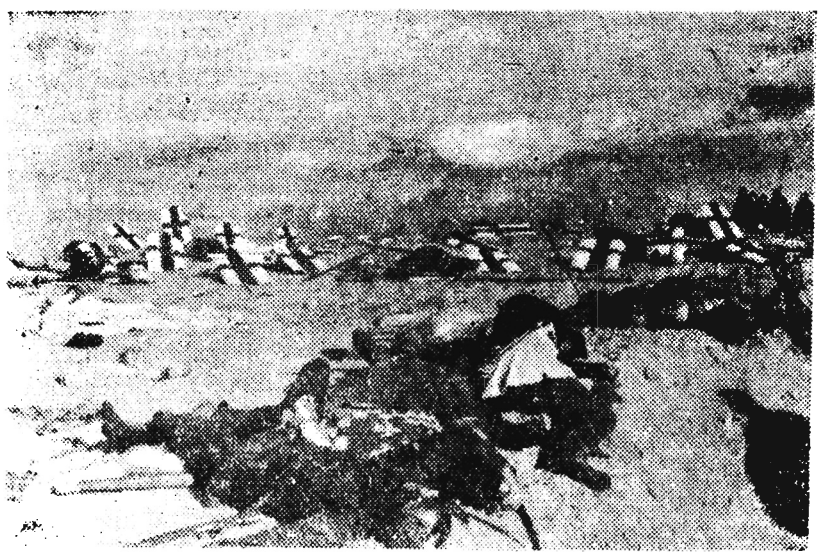

„W rozterce"

Wśród książek

Z dziejów teatru polskiego i jego historii mamy do zasygnalizowania „Wspominki" Karola Adwentowicza. Ten znakomity aktor (1872—1958) dał ciekawą charakterystykę znanych artystów scen polskich, opowiedział o dziejach teatru dawnego i organizowaniu życia teatralnego w Polsce wyzwolonej. Cena 15 zł. Wyd. PIW.

* * *

Do wspomnień, choć innego rodzaju należą także dwie książki, które są ostatnio na półkach rzeszowskich księgarni, to Haliny Janowskiej — „Przewrót majowy" i tłumaczenie z rosyjskiego — „Podwodna wojna" Jarosława Josseliani.

* * *

Z dziedziny religioznawstwa Stow. Ateistów i Wolnomyślicieli wydało A. Nowickiego „Filozofię o religii". Praca zawiera pozycje nigdzie dotychczas nie drukowane. Cena 30 zł.

* * *

Tomasz Mann — „Wybraniec" — psychologiczna powieść niemiecka znajdzie z pewnością wielu nabywców. Jest to jedno z ostatnich dzieł pisarza. Temat powieści, to dzieje grzesznika, który powołany został w czasach średniowiecza na tron papieski. Cena 22 zł.

* * *

Jerome V. J. to pisarz amerykański wywodzący się z rodziny polskich emigrantów „Latarnia dla Jeremiasza" to powieść tego autora, wydana ostatnio przez Książkę i Wiedzę. Cena 19 zł.

Jubileuszowe rozmowy

O szerszy kontakt publiczności z zespołem teatralnym

Zofia Gorczyńska kreuje Panią Czang w „Opowieści o kole kredowym", wystawianej obecnie na rzeszowskiej scenie. Aktorkę zastaję w garderobie. Właśnie skończyła występ. Rozcharakteryzowuje się. Pani Czang zmienia się znów w Zofię Gorczyńską.

Pani Zofia wspomina — pracę w rzeszowskim teatrze zaczęłam w 1944 roku, postacią Klary w „Zemście" — Fredry, grając z Dejmkiem, Hanuszkiewiczem i in., dziś bardzo wybitnymi aktorami scen polskich. Potem „zdradziłam" Rzeszów dla Poznania. Następnie grałam we Wrocławiu. Po z górą 6 latach wróciłam do Rzeszowa. Polubiłam to miasto. Czuję się z nim związana i nie zamierzam już stąd wyjechać.

Miły to komplement pod adresem miasta i jego mieszkańców. Dziękuję.

— Ile ról ma Pani na swoim koncie artystycznym?

Trudno wyliczyć! Nie, podać tej liczby nie jestem w stanie — dodaje po namyśle. — Rzeszowskie role już po powrocie w 1952 r. łatwiej policzyć. Gram przeważnie w każdej sztuce. Teatr ma dwa zespoły dające przeciętnie po cztery premiery rocznie. 4x8 jest 32.

— Jakie postaci polubiłam?

Do trzech lat wstecz grałam prawie wyłącznie role amantek. Teraz postaci charakterystyczne. W nich dobrze się czuję, choć są o wiele bardziej pracochłonne i wyczerpujące. Ta dziedzina twórczości aktorskiej zawsze mnie interesowała i jestem zadowolona, że mogę realizować to swoje zamiłowanie.

Po tym wyjaśnieniu mogę dodać, że z dotychczasowych ról lubię „Elwirę" w Świętoszku" i Helenę w „Lekkomyślnej siostrze".

— Jaką postać chciałaby Pani kreować?

— Marzę o roli pani Higgins w „Pygmalionie" Shaw'a ale... dopiero za 10 lat.

Zofia Gorczyńska

Wracając na „rzeszowskie podwórko" pytam aktorkę jak ocenia tutejszą publiczność.

— Rzeszowianie są bardzo mili, jednak za mało chodzą do teatru. Przerzedzone rzędy widowni nie dopingują aktorów do wydobycia maksimum swych możliwości artystycznych. Publiczność też nie stara się w żaden sposób nawiązać kontaktu z zespołem teatralnym. Aktor, gdy wie, że jest oczekiwany zupełnie inaczej podchodzi do sztuki i do swej roli.

— ...?

— Jak sobie wyobrażam ten kontakt? M. in. przez korespondencje widzów, w której pośredniczyłaby np. gazeta, konkretnie „Nowiny Rzeszowskie". Obecnie jakiś luźny kontakt z teatrem utrzymuje prawie wyłącznie młodzież licealna. Młodzi przychodzą za kulisy, czasem z bukiecikiem kwiatków, czasem z pamiętnikiem prosząc o autograf. I te spotkania dają okazję do dyskusji nad spektaklem. Jest to jednak sonda tylko wąskiego grona odbiorców sztuki.

I na zakończenie stawiam może trochę niedyskretne pytanie:

— Skąd się wziął u Pani sentyment do naszego miasta?

— *To historia dawnych lat — wspomina pani Zofia, ścierając resztki szminki. — Pracując w grupie objazdowej Teatru im. Moniuszki zahaczyliśmy o Rzeszów z „Cudzoziemszczyzną", w której grałam Zosię. Po scenie płaczu widownia dosłownie zarzuciła mnie różami. Te róże wzbudziły moją miłość do Rzeszowa, któremu zostanę już wierną.*

Rozmawiała: M.C.G

Jego wielka miłość

— Jak ten czas leci? Wydaje się, że to wcale nie tak dawno było, kiedy zdecydowałem się zostać bileterem w czasie pierwszego koncertu w wyzwolonym Rzeszowie, w sali przy ul. Okrzei. Po koncercie grano sztukę pt. „Jego wielka miłość". Był 14 września 1944 r. Człowiek łapał pracę, jaka się

Kazimierz Kocur

nadarzyła. Jak by mi ktoś wówczas powiedział, że przez 16 lat codziennie będę wykonywał tę robotę — wyśmiałbym go.

Tak wspomina początek swej pracy w teatrze starszy bileter 70-letni Kazimierz Kocur. Dorywcze zajęcie przekształciło się w nowy zawód. Dziś tytułem pierwszej sztuki możemy określić jego przywiązanie do rzeszowskiego teatru. Pracy tej nie zmieniłby na żadną inną. Jego miłość do teatru udzieliła się też pani Antoninie Kocurowej która nie opuściła jeszcze ani jednej premiery.

Do obowiązków starszego bileter należy nie tylko sprawdzanie kart wstępu i sprzedaż programów. Odpowiedzialny jest również za porządek na sali widowiskowej i w poczekalniach, kontroluje więc pracę sprzątaczek i garderobianych. Współdziała z kolegami bileterami w opiece nad widzem przed rozpoczęciem spektaklu i w czasie przerw.

— Dużo ma pan kłopotów z publicznością?

— Nie. Wszyscy są uprzejmi, mili. Może tę atmosferę wytwarza sam teatr, odświętny nastrój przychodzących na spektakle. Jakbym oceniał nasze społeczeństwo tylko z zachowania się w teatrze, musiałbym przyznać, że to najkulturalniejsi ludzie na świecie. Czasem zdarza się, że wśród widzów „zagubi się" jakiś pijany. Nawet ci ludzie da ją sobie wytłumaczyć, że teatr nie jest właściwym miejscem dla wypoczynku po wódce i wychodzą bez awantur. Dla nich — przyznać muszę - dodaje, trzeba mieć dużo cierpliwości.

Za zieloną liberią p. Kazimierza tkwi charakterystyczny plik programów. Czy dużo osób kupuje programy? — pytam.

— Zależy jaka sztuka „idzie". Jeżeli jest związana z obowiązkową lekturą szkolną, wtedy głównie nabywa je młodzież. Oglądanie przedstawienia z programem w ręku nie jest jeszcze nawykiem naszej publiczności.

— Co mam przekazać naszym czytelnikom a zarazem miłośnikom Melpomeny w dniu jubileuszu teatru?

— Aby byli tak mili, przez dalsze lata, do złotego jubileuszu pracy teatru i stali się częstszymi gośćmi bo... teatr bez widzów jest smutny.

Notowała: M.G.

Anegdoty muzyczne

NIEZWYKŁE UZNANIE

Kiedy Napoleon po raz pierwszy usłyszał oratorium „Debora", rzekł do jego twórcy, kompozytora Leseura;

— Wielką przyjemność sprawiają mi pańskie dzieła, a zwłaszcza „Debora" zasługuje na wyróżnienie. Czy wiele mszy i oratoriów pan już skomponował?

— Dwadzieścia dwa, sire.

— Musiał pan na to dużo papieru wypisać, a to jest spory wydatek. Pozwól, że zapłacę za to rachunek. Panie Leseur, przyznaję panu pensję 2,400 franków na opłacenie papieru, który pan tak dobrze zużywa. Opłacam tylko papier, bo artyście za jego zasługi wystarczą słowa, jako wynagrodzenie.

OPINIA BEETHOWENA

Gdy kompozytor Karol Maria Weber ukończył partyturę swej opery „Wolny Strzelec", przesłał ją do oceny Beethowenowi, którego opinię wysoko cenił. Beethowen przestudiował operę i odesłał ją z powrotem wraz z krótką uwagą, odradzającą komponowania dalszych oper.

Weber spodziewający się słów uznania, poczuł się tą oceną nieco dotknięty. Przy najbliższym spotkaniu zapytał Beethowena, czy rzeczywiście uważa muzykę do „Wolnego Strzelca" za tak słabą, że udzielił mu podobnej odpowiedzi.

— Skądże — odparł Beethowen. — Wręcz przeciwnie, uważam tę muzykę za tak doskonałą, że przypuszczam, iż drugiej, równie dobrej opery już pan nigdy nie skomponuje. I z tego też powodu dałem panu taka właśnie radę.

RZADKI WYPADEK

Znakomity kompozytor włoski Giacomo Puccini gościł pewnego razu przyjaciela, który uroił sobie, że ma również talent kompozytorski. Przyjaciel ten powiada do Pucciniego:

— Stary już jesteś Giacomo i w związku z tym mam zamiar skomponować dla ciebie marsza żałobnego.

Puccini przyjął tę wypowiedź z humorem i odpowiedział:

— Pisz, ale ostrzegam cię, że to będzie pierwszy wypadek, kiedy publiczność wygwiżdże pogrzeb.

ZWOJE WODZTWA

Sobota i niedziela 24 i 25 września 1960 r.

APTEKI

NOCNE DYŻURY APTEK

RZESZÓW
Apteka Społeczna nr 3
ul. Grunwaldzka 3
Pogotowie Ratunkowe: tel. 00
Pogotowie MO: tel. 07
Straż Pożarna: tel. 08
Postój taksówek: tel. 31-50

TEATR

RZESZOW
Państwowy Teatr im. W. Siemaszkowej —
Sobota — Wojna i pokój godz. 19
Niedziela — Pierwszy dzień wolności godz. 19

KINA

ZORZA (ul. 3 Maja) —
Krzyżacy (panor. pol. l. 12)
sob. godz. 9, 12,15, 16, 19.30, 22
niedz. godz. 9, 12.15, 16, 19.30
MEWA (ul. Dąbrowskiego) —
sobota —
nieczynne
niedziela —
Złoty ładunek (radz. l. 14) godz. 18 i 20
Poranek: Dwa Michały godz. 11
ŚWIT (ul. Langiewicza) —
sobota — nieczynne
niedziela —
Dzieje miłości (fr. l. 16) godz. 15, 17 i 19
Poranek
Dzielna Czubatka — godz. 11
APOLLO (Staromieście) —
sobota —
O życie dziecka (ang. l. 9) godz. 16.30, 18.30
niedziela —
Proces został odroczony (NRD l. 16) godz. 14.30, 16.30 i 18.30
Poranek
Śniegowy listonosz (radz. l. 7) godz. 10
Sprawa 306 (radz. l. 12) godz. 11
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) —
sobota —
Romans na przedmieściu (czeski l. 16) godz. 17 i 19
niedziela —
godz. 15, 17 i 19
Poranek
Myszka i kotek (l. 4) godz. 10.30
Salto mortale — godz. 12
WDK (ul. Okrzei 7) —
Klub Dobrego Filmu
sobota —
Zmęczona śmierć — film archiwalny prod. niemieckiej godz. 20
KINO LETNIE —
sobota —
Zezowate szczęście (pol. l. 16) godz. 19
niedziela —
Lecą żurawie (radz. l. 16) godz. 19
MIELEC BAJKA —
Półgłówek (fr. l. 16)
TĘCZA — Żołnierskie serce (radz. l. 14)
DK — Burzliwa młodość (radz. l. 16)
STALOWA WOLA WRZOS —
sobota —
Lotna (pol. l. 16)
niedziela —
Premiera odwołana (NRD l. 14)
BALLADA — Chleb, miłość i... (panoram. l. 16)
NISKO SAN —
sobota —
Wszystko o Ewie (USA l. 18)
niedziela —
Maturzystki (radz. l. 16)
TARNOBRZEG WISŁA —
Mój wujaszek (fr. l. 12)
DĘBICA UCIECHA —
Strzały na granicy (chiński l. 12)
GRYF — Chcę być gwiazdą (fr. l. 16)
ZWIĄZKOWE — niedz. —
Gdy kobieta zostaje sama (radz. l. 14)
ŁAŃCUT ZNICZ —
sobota —
Tania i jej matki (radz. l. 14)
niedziela —
Pół żartem, pół serio (USA l. 16)
HUTNIK — niedz. — Miejsce na ziemi (pol. l. 16)
LEŻAJSK RADOŚĆ —
A jednak cię kocham (radz. l. 12)
PRZEWORSK WARSZAWA —
Biała krew (NRD l. 14)
PRZEMYŚL ROMA —
sobota —
Żołnierze (USA l. 12)
niedziela —
Kolorowe pończochy (pol. l. 12)
OLIMPIA — sob. — Malce (jug. l. 16)
niedz. — Wiatr w oczy (radz. l. 16)
BAŁTYK — Ballada o żołnierzu (radz. l. 14)
KLUB GARNIZONOWY —
Komu śpiewają skowronki (węg. l. 18)
JAROSŁAW GDYNIA —
Dramat w kosmosie (radz. l. 14)
OKA — sob. — Krzyk (wł. l. 18)
niedz. — Biały niedźwiedź (pol. l. 14)
KROSNO PIONIER —
Kurier carski (jug. l. 14)
BRZOZÓW ROBOTNIK —
niedziela —
W rytmie rock and rolla (ang. l. 16)
JASŁO SYRENA —
Spotkanie w Melbourne (fr. l. 7)
i Iwan Groźny I i II seria (radz. l. 16)
GORLICE WIARUS —
Siódma pieczęć (szw. l. 16)
GÓRNIK — Spotkanie w mroku (pol. l. 16)
SANOK POKÓJ —
Lili (USA l. 14)
SAN — niedz. — Miasteczko (pol. l. 16)

UWAGA: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I

Program dnia: 6.25 15.25
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 14.00 16.00 18.00 20.00 23.00
9.00 Audycja dla kl. III i IV 9.20 Koncert rozrywkowy 10.00 Mówi technika 10.10 Muzyka operowa 10.30 Audycja aktualna 11.30 Małe zespoły rozrywkowe 11.50 Z cyklu „Rodzice a dziecko" 12.30 Ze wsi i o wsi 13.30 Barwne melodie 14.00 Dla kl. III i IV — audycja słowno-muzyczna 15.01 Informacje 15.10 Sobotnie popołudnie 16.05 Przeglądy i poglądy 17.30 Z życia Związku Radzieckiego 18.40 Walce J. Straussa 19.00 Zespół „Dziewiątka" 19.20 Wędrówki muzyczne po kraju 20.25 Wiadomości sportowe 22.00 Melodie taneczne 22.30 Muzyka taneczna 23.10—23.40 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

Program dnia: 7.40 15.05
Wiadomości: 5.30 6.30 7.30 8.30 12.04 15.00 19.00 23.50
9.05 Gra zespół lokalny 9.35 Radiostacja młodości 10.00 Koncert chórów i solistów 10.20 Poetycki koncert życzeń 10.50 Poranny koncert życzeń 12.33 Z cyklu Ludowe Zespoły Regionalne 15.05 Organy kinowe i piosenka 15.30 Dla dzieci — słuchowisko 16.50 Uniwersytet Radiowy 17.40 Na warszawskiej fali 18.10 Radio-reklama 19.05 Ulubieni piosenkarze 19.30 „Matysiakowie" 20.00 Koncert orkiestry PR. 20.50 Melodie taneczne 21.27 Kronika sportowa 21.40 Gra Poznańska 15-tka Radiowa 22.00 Wieczór z gongiem 23.30 Muzyka taneczna 24.00—2.00 Muzyka taneczna.

ROZGŁOŚNIA RZESZOWSKA PR.

14.00 Koncert życzeń 14.40 Radio-reklama 14.50 Muzyka 16.00 Spacerkiem przez Rzeszów — magazyn 16.15 Wiadomości ziemi rzeszowskiej 16.20 Skrzynka odpowiedzi na listy 18.20 Muzyka.

NIEDZIELA

PROGRAM I

Program dnia: 6.25 15.25
Wiadomości: 5.00 6.00 7.00 8.00 14.00 16.00 18.00 20.00 23.00
9.05 „Fala 58" 9.20 Koncert orkiestry mandolinistów 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym — słuchowisko 10.30 Radiowy Magazyn Wojskowy 11.00 Muzyka dla wszystkich 12.20 Melodia Wiednia 12.45 Zielony Magazyn 13.30 Wesoły autobus 14.30 „W Jezioranach" odcinek wiejskiej powieści radiowej 15.30 Koncert solistów 17.20 Muzyka taneczna 18.45 Co u ciebie słychać 19.25 Grają orkiestry taneczne 20.26 Wiadomości sportowe 20.30 „Matysiakowie" ode powieści radiowej 21.00 Koncert orkiestry PR. 22.00 Zespół „Dziewiątka" 22.30 Gra orkiestra taneczna 23.10—23.40 Miniatury muzyczne.

PROGRAM II

9.40 Popularne melodie i piosenki radzieckie 10.20 Felieton literacki 11.00 Poezja i muzyka 11.30 Słuchamy muzyki ludowej 13.10 Zespół „Dziewiątka" 13.50 Koncert życzeń 15.00 Dla dzieci — słuchowisko 16.00 „Kiermasz asów" 16.30 Koncert Chopinowski 17.05 Audycja aktualna 17.15 Podwieczorek przy mikrofonie 18.45 W rytmie tanecznym 19.30 Transmisja z Filharmonii Narodowej 22.20 Lokalne wiadomości sportowe 22.30 Rewia piosenek 23.00 Muzyka taneczna.

ROZGŁOŚNIA RZESZOWSKA PR.

9.40 Kwadrans z Melpomeną — audycja Wiesława Głowacza 10.00 Muzyka.

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY

PIŁKA NOŻNA
I LIGA
W ŁODZI: ŁKS — Polonia Bytom
W SZCZECINIE: Pogoń — Polonia Bydgoszcz
W WARSZAWIE: Gwardia — Górnik Zabrze
W CHORZOWIE: Ruch — Lechia Gdańsk
W KRAKOWIE: Wisła — Legia W-wa
W OPOLU: Odra — Stal Sosnowiec

II LIGA
GRUPA POŁUDNIOWA
W RZESZOWIE: Stal — Górnik Radlin (sobota — godz. 16)
W KRAKOWIE: Cracovia — Garbarnia (sobota)
W MIELCU: Stal — Naprzód Lipiny (niedziela — godz. 16)
W WIRKU: Wawel — Legia Krosno (niedziela — godz. 16,30)
W GLIWICACH: Piast — Concordia Knurów (niedziela)
W TARNOWIE: Unia — Wawel Kraków (niedziela)

GRUPA PÓŁNOCNA
W GDAŃSKU: Polonia — Olimpia Poznań
W RACIBORZU: Unia — Unia Gorzów
W GDYNI: Bałtyk — Calisia Kalisz (sobota)
W POZNANIU: Lech — Warta Poznań
W BYDGOSZCZY: Zawisza — Śląsk Wrocław
W WARSZAWIE: Polonia — Arkonia Szczecin

O WEJŚCIE DO II LIGI
W GDYNI: Arka — Unia Lublin
W NOWEJ HUCIE: Hutnik — AKS Chorzów
W WAŁBRZYCHU: Górnik — Górnik Konin

III LIGA
W DĘBICY: Stal — Walter Rzeszów (16,00)
W GORLICACH: Górnik — Czuwaj Przemyśl (16,00)
W JAROSŁAWIU: JKS — Unia Sarzyna (16,00)
W STALOWEJ WOLI: Stal — Stal Dęba (16,00)
W KROŚNIE: Krośnianka — Stal Ib Mielec (16,00)
W PRZEMYŚLU: Polonia — Resovia (16,00)

A-KLASA
GRUPA POŁUDNIOWA
W DĘBICY: Stal Ib — Legia Ib Krosno (10.00)
W MIELCU: Gdyf — Czarni Jasło (sobota — 16,00)
W RZESZOWIE: Stal Ib — Sanoczanka (14,00)
W JEDLICZU: Nafta — Lechia Sędziszów (13,00)
W RZESZOWIE: Błeszczady — Start Rymanów (11,00)
W KROŚNIE: Krośnianka Ib — Wisłoka Dębica (14,00)
W KROŚNIE: Krośnianka Ib — Wisłoka Dębica (14.00)

GRUPA PÓŁNOCNA
W TARNOBRZEGU: Siarka — JKS Ib Jarosław (16.00)
W PRZYBYSZÓWCE: LZS — Zenit Nisko (16.00)
W ŻURAWICY: LZS — Stal Łańcut (16.00)
W LEŻAJSKU: Sparta — LZS Przedmieście (15.00)
W STALOWEJ WOLI: Stal Ib Polna Przemyśl (14.00)
W GORZYCACH: Stal — Orzeł Przeworsk (16,30)

LIGA JUNIORÓW
W RZESZOWIE: Walter — Resovia (9,00)
W PRZEMYŚLU: Czuwaj — Stal Rzeszów (11.00)
W SANOKU: Sanoczanka — Błyskawica Przemyśl (16,00)
W DĘBICY: Stal — Stal Mielec (14,00)

ŻUŻEL
I LIGA
W RZESZOWIE: Stal — Polonia Bydgoszcz (niedziela — godz. 16,00)
W GNIEŹNIE: Start — Legia Gdańsk
W LESZNIE: Unia — Włókniarz Częstochowa
W RYBNIKU: Górnik — Unia Tarnów

BOKS
I LIGA
W STALOWEJ WOLI: Stal — ŁTS Łabędy (11,00)
W KALISZU: Prosna — Wybrzeże Gdańsk
W BIELSKU: BBTS — Gwardia Łódź
W GDAŃSKU: Polonia — Legia W-wa

LIGA OKRĘGOWA
W DĘBICY: Wisłoka — Błeszczady Rzeszów
Mecze Stal Ib Stalowa Wola — Polonia Przemyśl i Stal Rzeszów — Stal Mielec, zostały przełożone na termin późniejszy.

TENIS ZIEMNY
W RZESZOWIE: Stal — Resovia
W STALOWEJ WOLI: Stal — Legia Krosno
W SANOKU: Sanoczanka — Czuwaj Przemyśl

Ogłoszenia drobne

Sprzedaż

GOSPODARSTWO prywatne dwudziestopięciohektarowe, zelektryfikowane, z żywym i martwym inwentarzem w powiecie wyrzyskim, woj. Bydgoszcz (na szlaku Więcborskim) sprzedam natychmiast za gotówkę. Mieszkanie — nowe, 4 pokoje z kuchnią, stodoła. Bliższych informacji udzieli brat właścicielki, M. Melin, Tczew, Gdańska 52/4. Pg-1272/1

Różne

300 matrymonialnych ofert otrzymasz przesyłając 10 złotych znaczkami: „Syrenka", Warszawa, Elektoralna 11. K-1686/15

Pracownicy poszukiwani

BLACHARZY, PARKIECIARZY, PŁYTKARZY, SZKLARZY, LASTRIKARZY, ELEKTRYKÓW oraz ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH przyjmie natychmiast Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego w Rzeszowie, ul. 22 Lipca 2. Zgłoszenia należy składać pisemnie lub osobiście w Dziale Zatrudnienia II p. pokój nr 218. Robotnicy niekwalifikowani winni zgłaszać się również w Kierownictwie Robó. Rzesz. Przedsięb. Bud. Przemysłowego — Przemyśl Zakłady Płyt Pilśniowych Krówniki, Zakłady Przetwórstwa Warzywniczo-Owocowego — Jasło oraz Budowa Kombinatu Drzewnego w Rzepedzi. Wynagrodzenie w/g Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. K-1836/3

INŻYNIERA SPAWALNIKA, wymagane 3 lata praktyki w danej specjalności, INŻYNIERA lub TECHNIKA ze znajomością prac budowlanych, instalacyjnych i remontowych, na stanowisko kosztorysowca, wymagane minimum 2 lata praktyki, INŻYNIERÓW ze specjalnością: metalurg, walcownik, konstruktor urządzeń hutniczych, zatrudni natychmiast Huta „Stalowa Wola" w Stalowej Woli. Szczegółowe warunki płacy, pracy oraz warunki mieszkaniowe do omówienia w Dziale Kadr Huty, gdzie również prosimy kierować oferty do dnia 15 października 1960 r. K-1851/3

SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZO-WARZYWNICZA
„OGRODNIK" w Przemyślu, ul. 1 Maja 45
OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie robót adaptacyjnych lokalu sklepowego przy ul. Słowackiego 10.
Wartość robót wg kosztorysu wynosi 84 tys. zł. Dokumentację oglądać można w biurze Spółdzielni codziennie do godz. 15. K-1839/2

● KONKURS JUBILEUSZOWY ● KONKURS JUBILEUSZOWY ● KONKURS JUBILEUSZOWY ●

— 1 —

Czy chodziłeś regularnie do teatru?

W wywiadzie udzielonym naszemu przedstawicielowi dyrektor Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie Stefan Winter (patrz strona 1) mówi o ilości spektakli i ilości widzów, którzy te spektakle obejrzeli. Jeżeli uważasz, że w tej liczbie również jesteś Ty, Czytelniku (-czko) — sprawdź czy pamiętasz wystawione przez teatr rzeszowski sztuki. Obok zamieszczamy pięć zdjęć z premier Państwowego Teatru im. Wandy Siemaszkowej, wystawionych na przestrzeni ostatnich 10 lat. Przyjrzyj się uważnie i jeżeli odgadniesz z jakiej sztuki zdjęcia pochodzą i jakie są nazwiska ich autorów — weź udział w naszym konkursie zorganizowanym wspólnie z dyrekcją Państwowego Teatru.

Odpowiedzi konkursowe przesyłać należy na kartkach korespondencyjnych na adres „Nowiny Rzeszowskie" — Rzeszów, Żeromskiego 5 z dopiskiem: konkurs jubileuszowy. Na tej samej kartce, pod odpowiedziami konkursowymi, każdy uczestnik konkursu może wymienić tytuł sztuki, którą chciałby obejrzeć na deskach teatru rzeszowskiego. Propozycje naszych czytelników dyrekcja teatru uwzględni; oczywiście w miarę możliwości, przy ustalaniu planu repertuarowego.

Termin nadsyłania odpowiedzi—8 października 1960 rok. (ważna data stempla pocztowego). Wśród uczestników konkursu rozlosowane będą bilety wolnego wstępu na wszystkie premiery wystawiane przez Państwowy Teatr im. W. Siemaszkowej w okresie roku, 4 bilety na 3 najbliższe premiery, oraz wartościowe nagrody książkowe (komplety dzieł) ufundowane przez Wydział Kultury WRN.

— 3 —

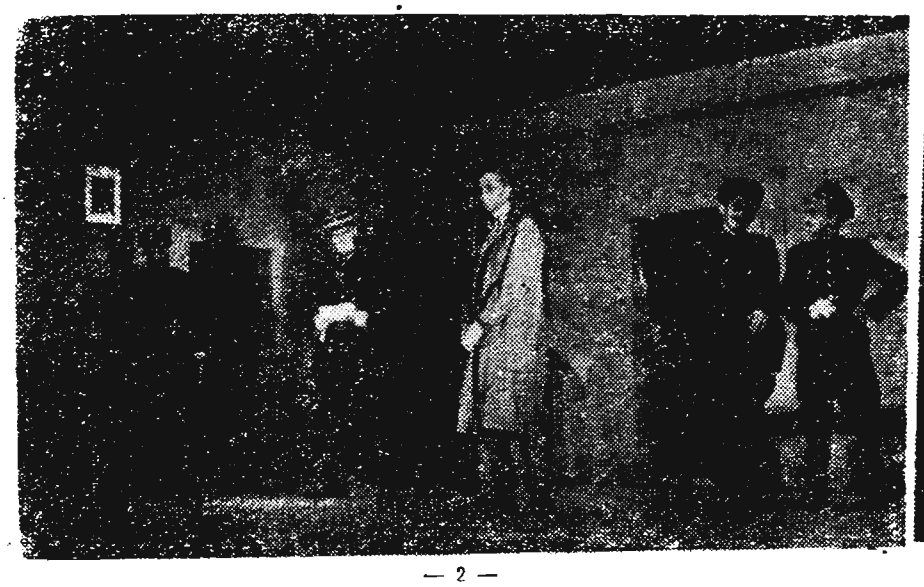

— 2 —

— 4 —

— 5 —

● KONKURS JUBILEUSZOWY ● KONKURS JUBILEUSZOWY ● KONKURS JUBILEUSZOWY ● KONKURS JUBILEUSZOWY ●

FILATELISTYKA

W związku z Międzynarodową Wystawą Filatelistyczną „POLSKA 60" wydano znaczek o nominale 10

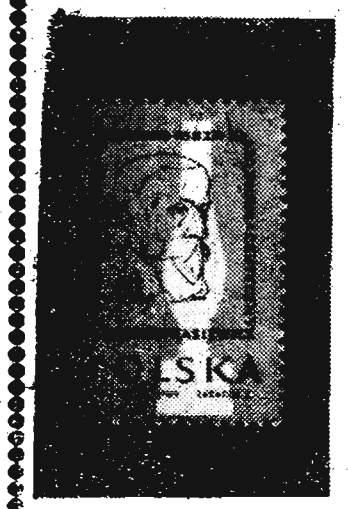

złotych z dopłatą na rzecz Polskiego Związku Filatelistów 10 zł.

Z okazji V Naukowego Zjazdu Farmaceutycznego w Poznaniu dnia 14 września br. wszedł do obiegu znaczek o wartości nominal

nej 60 gr z podobizną Ignacego Łukasiewicza, wynalazcy lampy naftowej, a farmaceuty z zawodu.

Reprodukujemy obydwa znaczki z odbitkami stempla pierwszego dnia obiegu.

J.K.

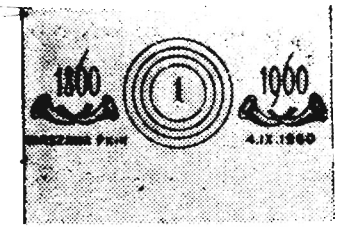

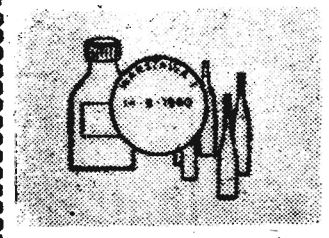

MODA ● MODA

Wydawnictwa specjalne „Świata Mody" tzw. składanki nie pozostają w tyle za żurnalami zagranicznymi. Przeciwnie, zamieszczają modele coraz ładniejsze, z praktycznymi wskazówkami krawieckimi.

Bluzka z trzyćwierciowymi rękawami, z oryginalnym wykończeniem, kolorowa kokarda przypięta patką.

Bluzka z raglanowymi rękawami z cienkiej wełenki. Linia uszycia rękawów stebnowana, przy szyi kolorowa plisa, przewleczona pod zapięciem.

Bluzka przedłużona, z dużymi kieszeniami.

MODA ● MODA

MIŁE TRUDNO ZGADNĄĆ

ELIMINATKA

p	w	r	y	a	k	c	a				○		
o	k	n	a	r	a	t	a				○		
s	t	ł	y	p	p	o	a				○		
ł	p	a	o	s	w	m	o				○		
m	ę	a	t	r	k	a	o				○		
b	z	o	g	o	t	d	a				○		
s	y	z	t	t	a	e	b				○		
n	k	k	r	e	t	s	y				○		
w	o	a	l	j	k	a	ą				○		
s	z	ś	a	e	c	r	a				○		
z	ł	a	ą	s	k	ł	a				○		

Z rzędów poziomych lewej części rysunku skreślić po pięć liter, z których składają się wyrazy o podanych poniżej znaczeniach i wpisać je kolejno w kratkach prawej części rysunku. Litery w kółkach winny dać nazwisko filozofa i przyrodnika greckiego (384—322 p. n. e.), zaś pozostałe po skreśleniu w lewej części rysunku — pewną jego myśl.

Znaczenie wyrazów: 1) trud, robota, 2) może być pracy, narodów lub wstępu, 3) smutna uczta., 4) bywa włosów, nici lub górskie, 5) ma dzieci, 6) harmonia, jednomyślność, 7) zespół kierowniczy, 8) rejon przygraniczny, granica, 9) bój, 10) warstwa, pewna przestrzeń, 11) dobrotliwość lub zwierzątko.

SZARADKA

Gdy ktoś zawinił zbiera CZWARTE-TRZECIE,
Gdy postny obiad — to już DRUGA-CZWARTA,
Gdzie wiele krów, tam wiele DWA-PIERWSZEGO.
Teraz, jeżeli wszystkiego nie wiecie,
To Wam pomoże znów Brazylii karta,
Jako też znawstwo wychodźstwa polskiego.

Za trafne rozwiązanie przynajmniej jednej z tych zagadek przesłane do 14 dni pod adresem: „Oddział „Nowin Rzeszowskich" w Przemyślu, ul. Waryńskiego 15. „Rozrywki umysłowe" — przeznaczone są do rozlosowania 3 nagrody (bony lub książki).

Rozwiązania i nagrody z nr 198 (3481)

Krzyżówka: Poziomo — hamadan, bek, arak, kanak, senat baran, Tana, kat, baron, A. T., KO, Janam, Tag, Aram, Neron, kenel, kawas, Adonaj, sapa, las, Kamaran. Pionowo: hak, Arabat, manat, Akar, ar, nas, banan, etan katalog, beton, kaban, Natan, karakal, Remek, Kamen, kanapa, Janos, towar, reda, rasa, lak, San, ja.

Nagrody wylosowali: I. **Janina Mrowec** — Jarosław, II **Czesław Wołoszyn** — Szwedy (pow. Nisko), III. **Eugeniusz Żerebacki** — Poznań.

Nagrodę autorską otrzymuje „M. B." — Śliwnica (pow. Przemyśl).

● KONKURS JUBILEUSZOWY ● KONKURS JUBILEUSZOWY ● KONKURS JUBILEUSZOWY ● KONKURS JUBILEUSZOWY ●